Nr 154. Kraków, Wtorek 9 Lipca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bazera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienników Hoppego i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 8 lipca.

Obecny rząd w Wiedniu odpowiada w pewnej mierze może lepiej, niż wiele innych, istotnym interesom ludności i załatwianiu spraw bieżących. To też w szerokiej publiczności nastało pewne uspokojenie i czuje się ona chwilowo przynajmniej i bezpieczniejszą i bardziej zadowoloną z ministrami Cesarza, niż z ministrami klubów. Odetchnięto po ciągłych zapowiedziach przesileń i po przesileniach.

Inaczej ma się rzecz w świecie politykomanów, w kołach parlamentarnych i dziennikarskich. Tam widzimy dziwne zjawisko nerwowego marazmu. Walki i przesilenia wycieńczyły ludzi i stronnictwa, a zarazem uczyniły je nerwowemi. Świat polityczny zobojętniał dla teraźniejszości i żadnych wysileń nie jest już zdolnym; resztki jego żywotności zwrócone są w przyszłość, a myśl o niej, czyni go nerwowym.

Posiedzenia Izby poselskiej zdradzają marazm; mowy sążniste, a niektóre nawet znaczące, odnoszą się nie do teraźniejszości, ale do przyszłości i świadczą o niepokojach, o nadziejach, może o złudzeniach co do tej przyszłości, w każdym razie o nerwowem wyczekiwaniu jej i jeszcze bardziej nerwowej chęci odgadnięcia dobrodziejstw lub rozczarowań, które ze sobą przyniesie. W stronnictwach przy apatyi co do chwili obecnej, niepewność co do jutra czy pojutrza, drażliwość i więcej rozstroju, niż nastroju.

Cały ten świat politykomanów, parlamentarno-dziennikarski, goni za wskazówkami, za symptomatami przyszłości. Widzi je tam, gdzie ich nie ma. Ostatnia mowa hr. Kielmansegga, nieco wyraźniejsza, ale trzymana w granicach oświadczenia cesarskiego tymczasowego gabinetu, obudziła przypuszczenia na przyszłość, zwiększyła nerwowość, dała powód do przesad tak dalece, że *Neue fr. Presse*, nieco dziś zalękniona własnem dziełem zniszczenia, nazwała ją wypadkiem politycznym, którym ani nie była, ani mogła być.

A cóż dopiero powiedzieć o niezliczonych, a najrozmaitszych kombinacyach, jakim oddają się koła parlamentarne, a zwłaszcza dzienniki. Jest to jakby gra na małej loteryi. Każda kucharka pragnie odgadnąć numera, które w przyszłem ciągnieniu wyjdą, a żadna już nietylko terna, ale nawet sola nie trafia.

Ale że w teraźniejszości zapanował marazm, a nerwowość co do przyszłości, owe kombinacye są jedynym pokarmem świata politycznego; rzuca się na nie zgłodniały. Wytwarza to dziwaczną praktykę burzenia wymyślonych kombinacyj, ale zwłaszcza uniemożebniania różnych kandydatów na różne teki. Jest to niszczenie *anticipando* materyałów w nadziei, że wreszcie przyjdzie kolej na tych, co niszczą. Te roboty otwierają widoki na przyszłość, których teraźniejszość już nie przedstawia. A wśród nich troski osobiste większe zajmują miejsce, niż myśl państwowa, która przecież musi być duszą przyszłej trwałej kombinacyi.

Nerwowy marazm nie może być i nie jest stanem rzeczy zdrowym; zabawka w kombinacye i idąca za nią psota poddawania każdej rozkładowi, mogłaby się stać w końcu niebezpieczną igraszką.

Zamknięcie posiedzeń Izby położy w pewnej mierze koniec temu chorobliwemu usposobieniu świata politycznego i dozwoli z większym spokojem i trzeźwością oczekiwać postanowień Korony. Nie dziwimy się też, iż prezes Izby radby widzieć obrady ukończone 20 t. m., o ile psychologiczny moment Cylei i zawsze Cylei, nie rozstroi zbytecznie nerwów i nie rozpali wymowy. W każdym razie budżet uchwalonym będzie. Są bowiem różne sposoby, a nawet gdyby pewne stronnictwa nie chciały za nim wraz z pozycyą cylejską głosować, to w najgorszym razie nieobecnością umożebnić się może jego uchwalenie.

Państewka bałkańskie narzuciły się znowu w tych czasach uwadze ogółu i dział telegramów ze Zofii i z Belgradu znaczne zajmuje w dziennikach miejsce.

Belgrad nieodmiennie finansami zajmuje, niepokoi lub rozwesela świat. Od przesileń królewskich do ministeryalnych, wszystkie miały swój początek w kwestyi pieniężnej. Tak się też i teraz dzieje, i nie o to szło wcale, czy to lub owo stronnictwo przyjdzie do władzy, ale czy układ zawarty w Karlsbadzie pod względem pożyczek wejdzie w życie, czy nie.

Nieco mniej realistycznem i materyalnem jest zajęcie, które zwróciło się w ostatnich dniach w stronę Zofii. Tam bowiem poczęły kiełkować nasiona wielkich kiedyś europejskich zawikłań.

Cały wrzekomy ruch macedoński jest tylko następstwem pewnej słabości rządu bułgarskiego. Nie powstał on wcale w Macedonii, lecz urządzić go usiłowały komitety macedońskie, mające siedzibę w Bułgaryi i to na własną odpowiedzialność. — Rząd, który wcale rzeczy nie wziął w rękę, z obawy niepopularności, z poczucia, iż jeszcze zbyt silnym nie jest, nie miał od wagi stanąć stanowczo i otwarcie przeciw działaniu komitetów. Tromtadracya bułgarska — byłoby to bowiem nieuprawnioną dumą myśleć, że tylko Galicya posiada tromtadracyę — znalazła w tem zachowaniu się rządu ośmielenie i ułatwienie. Bandy wprawdzie nieliczne, które ukazały się w Macedonii, wysłane zostały z Bułgaryi przez komitety, a władze niezbyt dobrze strzegły granicy. I oto powstało położenie groźne, które jest zwykłem następstwem wszelkiej słabości.

Porta zrozumiała je i poczyniwszy przedstawienia w Wiedniu i Berlinie, bardzo stanowczo odezwała się do rządu w Zofii.

Zdaje się, iż z Wiednia i Berlina dano w Zofii do zrozumienia nie dwuznacznie, iż gdyby Bułgarya zawikłała się w sprawę macedońską, musiałaby sama ponieść tego następstwa; że pozostawionąby została własnemu losowi i ani na opiekę, ani na rzecznictwo niczyje liczyćby nie mogła. W Petersburgu zacierano sobie oczywiście ręce na widok niedorzeczności, które popełnićby mogła Bułgarya. Wreszcie Porta oświadczyła, że przed żadną nie cofnie się ostatecznością, a rozporządza ona jeszcze wojskiem dostatecznem, aby zgnieść bułgarskie, bo w razie potrzeby bitną armią sześćkroć sto tysięcy ludzi.

Aż nadto zatem jest powodów dla Bułgarów wytrzeźwienia w samą porę, a dla rządu zofijskiego spełnienia obowiązków każdej władzy. To też odwołanie ajenta bułgarskiego z Konstantynopola przemieniło się już w urlop.

Mniemać można, że gabinet p. Stoiłowa zażegna niebezpieczeństwa, które ściągnąćby mogła na Bułgaryę jej tromtadracya, a które na księcia i rząd obecny radby może ściągnąć Stambułow, powodujący się dziś namiętnością i zaślepieniem więcej, niż patryotyzmem i rozwagą.

Przypuścić więc wolno, że tym razem jeszcze sprawa macedońska nie zakłóci willegiatury dyplomacyi.

Niemniej nazwał ją pewien dyplomata turecki beczułką prochu, a niedawno temu ks. Bismarck rzekł, że wymawia sobie, iż na kongresie berlińskim stawał w obronie niezależności ludów półwyspu, gdyż one same sprawiają Europie kłopoty — ale dodał: przeczuwam, że Macedonia stanie się grobem Bułgaryi.

Rzeczą księcia i rządu zadaniem politycznem, aby się nim nie stała.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 6 lipca.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie obradowało dzisiaj w celu powzięcia uchwał, które sprawy najpilniejsze należy przedstawić wśród rozpraw w Izbie poselskiej o budżecie ministerstwa wyznań i oświecenia na rok bieżący, rozpraw mających rozpocząć się dzisiaj, a bardzo spóźnionych i dlatego przez Izbę ile możności skracanych, i jakie żądania co do tych spraw najpilniejszych należy przedłożyć.

Posłowie Sokołowski i Chrzanowski przedstawili, że rezolucya, proponowana przy tym budżecie przez komisyę budżetową co do wyznaczenia ze skarbu państwa subwencyi na restauracyę katedry krakowskiej na Wawelu, jest nieodpowiednia, bo w rezolucyi tej komisya domaga się tylko, aby rząd wziął pod rozwagę wyznaczenie subwencyi ze skarbu państwa na restauracyę katedry krakowskiej. Wnoszą przeto Chrzanowski i Sokołowski, ażeby w imieniu posłów polskich przedłożyć w Izbie inną rezolucyę, żądającą wyznaczenia na restauracyę katedry na Wawelu subwencyi ze skarbu państwa w kwocie przynajmniej 200.000 złr., płatnych ratami z góry przez lat 10. Sądzą, że rezolucya taka, należycie uzasadniona, byłaby przyjętą przez Izbę.

Poseł Piniński, będący członkiem komisyi budżetowej, przypomniał, że owa niedostateczna w tej sprawie rezolucya, przyjęta przez komisyę budżetową, była przedłożona przez posła Fuxa, który jest sprawozdawcą z jednego działu budżetu i przyjęta w chwili, gdy cała komisya zaprzątniona była sprawami, zajmującemi namiętnie stronnictwa parlamentarne i rozrywającemi koalicyę. Lecz jest przygotowana inna rezolucya, którą należy wnieść w Izbie jako poprawkę do rezolucyi zaproponowanej przez komisyę. Rezolucya ta brzmi: „Wzywa się rząd, aby na restauracyę katedry krakowskiej na Wawelu zaprojektował wyznaczenie ze skarbu państwa subwencyi dostatecznej na ten cel, i subwencyę tę zamieszczał ratami w budżetach przez lat dziesięć, począwszy od roku 1896."

P. Madeyski, popierając wniesienie w Izbie rezolucyi w takiem brzmieniu, przedstawił, że nie należy w proponowanej rezolucyi oznaczać sumy żądanej subwencyi, bo gdy niema przedłożonego kosztorysu, oznaczenie już teraz sumy mogłoby narazić rezolucyę na upadek. Ale w mowie motywując proponowaną rezolucyę, przedstawić trzeba, że danie ze skarbu państwa subwencyi w wysokości 200,000 złr., wraz z przewidzianymi dochodami z innych źródeł, pokryłoby wydatki potrzebne na restauracyę katedry. Sądzi zaś, że rząd sam zaprojektuje subwencyę w wysokości 200,000 złr., jakiej właśnie Książę Biskup krakowski żądał w piśmie swojem.

Koło uchwaliło, aby rezolucyę, zaproponowaną przez posła Pinińskiego, przedłożyć Izbie jako poprawkę do rezolucyi, wniesionej przez komisyę budżetową; a odpowiednio życzeniu posła Sokołowskiego, wyznaczono go do zabrania w Izbie głosu w tej sprawie.

Następnie po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie: Madeyski, Chrzanowski, Sokołowski i Zaleski, uchwaliło Koło, aby przemawiający w Izbie w imieniu Koła przy budżecie ministerstwa oświecenia, dopomniał się o przyspieszenie budowy gmachów dla pomieszczenia tych szkół średnich w Galicyi, które najpilniej lepszego pomieszczenia wymagają, mianowicie przyspieszenia budowy w Krakowie dwóch gmachów dla pomieszczenia szkoły realnej i gimnazyum III, budowy w Samborze gmachu dla tamecznego gimnazyum.

Na wniosek posła Sokołowskiego, poparty przez posła Popowskiego, upoważniono go, aby dopomniał się o zniżenie opłaty wpisowego do szkół średnich i o zniesienie 50-centowych opłat na zabawy szkolne.

Poruszone przez posłów Piętaka i Sokołowskiego obrady o sprawie dopuszczenia kobiet do nauk w uniwersytetach i o koniecznem następstwie takiego postanowienia, którem to następstwem praktycznem byćby musiało dopuszczenie kobiet do praktyki lekarskiej i do urzędów, odroczono po krótkiej dyskusyi, aż sprawą tą zajmie się Sejm i Koło sejmowe, z któremi Koło posłów polskich w Wiedniu było zawsze i musi być w ścisłym związku. Oświadczono także, iż w każdym razie dyskusyę w Kole w tej sprawie należy odroczyć przynajmniej do jesiennej sesyi, bo sprawy tak ważnej i wszechstronnego zbadania wymagającej, nie można doraźnie rozstrzygać.

Poseł X. Pastor wniósł, aby wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa wyznań dopomnieć się, ażeby w urzędach i sądach więcej niż dotychczas, zważano na święcenie niedzieli. Rozwinęły się nad tą sprawą rozprawy, w których przedstawiono, że wprawdzie urzędy bezpieczeństwa publicznego, oraz urzędy pocztowe i telegraficzne, muszą być także w niedziele otwarte i czynne; ale należałoby przestrzegać, aby i w tych urzędach każdy urzędnik, przynajmniej co drugą niedzielę, lub przez znaczną jej część, był wolny od czynności w biurze; zaś sądy i urzędy podatkowe powinny być w niedziele zamknięte, wyjąwszy poszczególnych wypadków, gdy dobro publiczne lub wyjątkowe stosunki wymagają, aby jaki sąd lub urząd podatkowy otwarty był w niedzielę. Upoważniono posła X. Pastora do zabrania głosu wśród rozpraw w Izbie nad budżetem ministerstwa wyznań i przedstawienia tego żądania. Poseł ten zamierza także dopomnieć się o nową ustawę, regulującą kongruę.

Resztę posiedzenia Koła zajęły poufne obrady.

Przegląd polityczny.

Donoszą nam, iż w tych dniach ma nastąpić nominacya p. Plenera na jedno z wysokich stanowisk wewnętrznych, niemających jednak związku z polityką.

Z Budapesztu telegrafują do *N. fr. Presse*, iż prezydent wspólnej Izby obrachunkowej Wilhelm Toth wniósł prośbę o spensyonowanie. Cesarska decyzya w tej sprawie oczekiwana już jest w najbliższych dniach.

W Izbie poselskiej zakończoną będzie dziś dyskusya nad zarządem centralnym ministerstwa oświaty. Jutro toczyć się będą rozprawy nad rozdziałem „uniwersytety," a we środę nad szkołami średniemi, przyczem rozwinie się niewątpliwie długa dyskusya nad pozycyą cylejską. Jeszcze raz wyrażamy nadzieję niepłonną, iż wszystkie stronnictwa i frakcye, które tę pozycyę w komisyi popierały, zjawią się w pełnym komplecie w Izbie, aby ją uchwalić. Komplet taki jest tem bardziej potrzebny, gdyż, jak donoszą z Wiednia, lewica, partya niemiecko-narodowa, antysemici i posłowie włoscy, głosować będą w zwartym szeregu przeciw tej pozycyi. Jeśli więc inne kluby nie stawiłyby się w komplecie, natenczas pozycya cylejska mogłaby być odrzuconą, co byłoby bardzo smutną i przykrą niespodzianką.

Donoszą z Petersburga, że onegdaj wieczorem pełnomocnik chiński, tudzież przedstawiciele sześciu francuskich i czterech rosyjskich banków, podpisali układ w sprawie emisyi chińskiej pożyczki złotej w kwocie 400 milionów franków. Termin amortyzacyi oznaczony został na 36 lat. Do tego czasu pożyczka nie może być ani spłacona, ani skonwertowana. Chiny zobowiązują się nie zaciągać do dnia 15 stycznia 1896 roku żadnej pożyczki złotej przez rząd gwarantowanej. Pożyczka jest ubezpieczona na cłach. Jeżeli Chiny nie dotrzymają swych zobowiązań płatniczych w terminie oznaczonym, obowiązek spłaty pożyczki przechodzi na Rosyę. — Z drugiej strony *Times* otrzymał wiadomość, iż Rosya urzędownie nie obejmuje gwarancyi, ale wzięła na siebie pewne tajne zobowiązania wobec paryskich bankierów.

W liście otwartym, wystosowanym do wyborców swych w okręgu Midlothian, oświadcza Gladstone, że ustępuje stanowczo z widowni politycznej i nie będzie się ubiegał o żaden mandat podczas nadchodzących wyborów. Jakkolwiek Gladstone już od czasu swej dymisyi nie brał czynne-

O. Karol Grabowski.

W dniu 25 czerwca b. r. w Paryżu, po dłuższej chorobie, zakończył w 59 roku życia doczesną pielgrzymkę przełożony tamtejszej misyi polskiej, O. Karol Grabowski, ze Zgromadzenia Zmartwychwstańców.

O. Grabowski urodzony w Pułtusku, syn jeśli się nie mylę, dyrektora tamtejszego gimnazyum, po ukończeniu szkół w rodzinnem mieście wszedł do seminaryum duchownego w Warszawie. Po czterech latach nauk seminaryjskich, jako uczeń zdolny, posłany był do Akademii duchownej warszawskiej, którą w czerwcu 1861 r. ukończył ze stopniem naukowym, a wyświęcony na kapłana, został prefektem w jednem z gimnazyów warszawskich; następnie po wywiezieniu na Syberyę X. Józefa Wyszyńskiego, członka delegacyi miasta Warszawy, który był profesorem nauk przyrodniczych w Akademii duchownej i wikaryuszem kościoła św. Karola, pełnił obowiązki jako wikaryusz przy tymże kościele, zatrzymując prefekturę gimnazyalną. Tak było do roku 1866, w którym to czasie rząd rosyjski po wywiezieniu X. biskupa Rzewuskiego do Astrachania, uwięził jednego po drugim dwóch administratorów archidyecezyi warszawskiej, to jest X. Szczygielskiego i X. Domagalskiego, wysyłając ich następnie na wygnanie do Rosyi. Niezadługo po X. Szczygielskim uwięziono X. Lasockiego i X. Grabowskiego, jako wmięszanych w sprawę korespondencyi pomiędzy Stolicą św. a wspomnianymi administratorami.

X. Grabowski przebył rok w znanym dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej i tylko szczególniejszym wpływom swoich przyjaciół, zawdzięczał stosunkowo łagodny wyrok, jaki ówczesny namiestnik Berg wydał na niego, skazując go na czteroletnie zamknięcie w klasztorze poreformackim w Włocławku. W roku 1871 X. Grabowski, widząc dla siebie zamkniętą drogę dla pracy duchownej w kraju, wyjechał za granicę, z zamiarem wstąpienia do jakiego zakonnego zgromadzenia. W przejeździe przez Kraków gościł jakiś czas u X. Dunajewskiego, ówczesnego kapelana PP. Wizytek, i tamto postanowił zakołatać do bramy Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, prosząc o przyjęcie. W tym celu wyjechał do Rzymu, a przyjęty przez O. Kajsiewicza, wszedł do nowicyatu Zmartwychwstańców. W roku 1875 został prokuratorem kolegium czyli seminaryum polskiego w Rzymie i tutaj wielkie położył zasługi, o których zanim powiemy, potrzeba wspomnieć o założeniu tegoż kolegium.

Któż dzisiaj nie wie, jak ważną rzeczą jest wychowanie i wykształcenie kapłanów pod skrzydłami, że tak powiem, Stolicy Świętej? O potrzebie założenia dla Polaków takiego seminaryum w Rzymie jeszcze przed trzystu przeszło laty, bo w r. 1568, pisał nuncyusz Ruggieri w sprawozdaniu swem o stanie Polski, złożonem Piusowi IV papieżowi. Św. Filip Nereusz, także przed trzystu laty założył seminaryum polskie w Rzymie, ale dla braku poparcia ze strony polskiego rządu, po paru latach rozeszło się tych kilkunastu polskich seminarzystów, których ten wielki Święty zgromadził w kolegium. — W sto lat później, X. Słowikowski, kanonik krakowski, a następnie infułat Maryacki marzył o tem samem i zrobił nawet pewien w tym celu zapis. — W sto lat po nim myślał, a nawet uczynił zapis na jednego ucznia inny infułat Maryacki X. Łopacki, — a ponim X. Grodzicki, kanonik krakowski, znowu zapis uczynił na czterech uczniów, mających się uczyć w Rzymie. — W naszych ciężkich czasach, na początku swego pasterzowania w Warszawie, czci najgodniejszy X. arcybiskup Feliński, nosił się z tą myślą, aby najzdolniejszych uczniów wysyłać na wyższe nauki do Rzymu, ale nieszczęścia ówczesne stanęły temu na przeszkodzie. — O założeniu polskiego w Rzymie seminaryum myślał bardzo Pius IX i z tem się nie taił. Dowiedziawszy się o tem O. Aleksander Jełowicki, po naradzie z O. Kajsiewiczem i O. Semeneńką, przedstawił Papieżowi Piusowi IX, że ma sto tysięcy franków, zebranych na kościół, mający się budować w Paryżu dla Polaków tam przebywających, lecz lepiejby było użyć tych pieniędzy na budowę innego kościoła, daleko potrzebniejszego, to jest zakładu wyższego naukowego w Rzymie, w którymby młodzież z pod trzech zaborów mogła się kształcić na gorliwych uczonych kapłanów. Pius IX, który jak wiadomo bardzo kochał Polaków i często się odzywał, że życzy Polakom jak najwięcej takich kapłanów, jakim był św. Jan Kanty, chętnie się zgodził na myśl O. Jełowickiego i zaraz polecił wydać stosowny dekret. I nietylko pozwolił użyć tych pieniędzy na seminaryum, ale nadto kazał oddać część klasztoru po Trynitarzach przy ulicy Salara Vecchia, przy kościele św. Adryana, w bliskości Forum Romanum, na użytek seminaryum polskiego. Przeprowadzenie zaś tej sprawy oddał w ręce X. kardynała Paracciani-Clarelli i X. arcybiskupa Franchiego oraz X. Simeoniego, późniejszego kardynała, prefekta propagandy, oraz X. protonotaryusza Passerivino, wszystkich czterech wielkich przyjaciół Polski.

Komuż było oddać opiekę nad powstającem kolegium? Bez wahania uznano za najodpowiedniejniejsze i najgodniejsze do tego dzieła, nowo powstałe Zgromadzenie Zmartwychwstańców, mające wówczas tak wielkich ludzi jak Kajsiewicz, Semeneńko i Jełowicki. — O. Semeneńko zostaje przeto pierwszym rektorem nowego kolegium, a pierwszym wicerektorem był uczony X. Dr Krechowiecki, obecny proboszcz w Założcach. Należy wspomnieć tutaj, że pomiędzy pierwszymi uczniami tego zakładu znajdowali się X. Pelczar, późniejszy rektor i profesor Uniwersytetu krakowskiego, kanonik krakowski i prałat domowy papieski, tak dobrze zasłużony w Kościele i X. Kazimierz Szołdrski, późniejszy kanonik poznański. Tacy na wstępie uczniowie dawali nadzieję świetnej przyszłości. A może się też kolegium polskie już poszczycić, że jeden z jego uczniów niezadługo ma zostać biskupem sufraganem lwowskim.

Otwarty zakład zaraz nawiedził Pius IX w czerwcu 1866 roku i tak był tem dziełem uradowany, że półtorej godziny w nim bawił, oglądając wszystko.

Ojciec Semeneńko po pewnym czasie, ze względu na swe przeróżne naukowe prace, które mu wiele czasu zabierały złożył rektorstwo, a miejsce jego zajął uczony O. Stefan Pawlicki. Prokuratorem kolegium w roku 1875 został O. Karol Grabowski, który też nim był aż do roku 1881, to jest do czasu kiedy O. Pawlicki przeszedł do Uniwersytetu Jagiellońskiego, a na jego miejsce rektorem kolegium Pius IX mianował O. Grabowskiego.

Budynek nowego kolegium był trochę zaciasny, a jeszcze w dodatku ściany zaczęły się rysować, postanowiono go przerobić i powiększyć. Gdy o tem myślano, przyszło do rektora kolegium zawiadomienie od nowych po 1870 roku gospodarzy wiecznego miasta, że budynek ten musi być zniesiony, bo właśnie tędy ma iść ulica, wiodąca do Forum Romanum. Tak więc naraz okazała się potrzeba szukania albo innego budynku lub postawienia nowego, a to wszystko spadło na O. Grabowskiego, jako jeszcze prokuratora kolegium. Po wielu poszukiwaniach nareszcie znalazło się przy via dei Maroniti 23 dawne seminaryum Maronitów z Libanu, wraz z obok stojącym kościółkiem św. Jana, jakie dla nich zbudowali Grzegorz XIII i Sykstus V, papieże, a które za rządów Napoleona I zostały prawem mocniejszego sprzedane jakiemuś żydowi.

W listopadzie w 1876 roku Pius IX pozwolił za zgodą Maronitów na nabycie tak wspomnianego budynku jak i zrujnowanego kościółka na rzecz kolegium polskiego; ale tutaj dopiero powstały przeróżne kłopoty, które ostatecznie oparły się o O. Grabowskiego. I tak: dom z kościółkiem nabyty został od żyda przez hrabiego Battaglia, który je następnie wypuścił w dożywocie pani Calvert, Angielce. Ta zaś, zostawiwszy sobie dół domu i pierwsze piętro, odosobniła drugie piętro, a zrobiwszy doń osobne wejście przez kościółek, wypuściła je znowu w dożywocie margrabiemu Guicciolemu, senatorowi włoskiemu. Hr. Battaglia narobił nadto długów, zahipotekowanych na tym domu na 80.000 franków, tak zaś obdłużony nie mógł opłacać procentów należnych, wierzyciele przeto wystawili ten dom z byłym kościółkiem na sprzedaż. W takich okolicznościach O. Grabowski w dniu 23 stycznia 1878 roku nabył tę posiadłość, płacąc za nią gotówką 105.000 franków i przyjmując dług zapisany na niej 80.000 franków.

Były to, jak wiadomo, ostatnie dni życia Piusa IX, którego jednak X. prałat Czacki mógł jeszcze zawiadomić o nabyciu domu; i zdaje się, że ostatnim czynem publicznym umierającego Papieża było udzielenie pozwolenia na przeniesienie hipoteczne pewnego małego funduszu ze starego domu, w którym się dotąd mieściło polskie seminaryum, na dom nowonabyty. Nastąpiły układy pomiędzy O. Grabowskim a panią Calvert, która za wynagrodzeniem rocznem, jako dożywocie, 3.000 franków oddała pierwsze piętro i dół domu do użytku kolegium, a drugie piętro wraz z kościółkiem zostało aż do śmierci pani Calvert przy margrabi Guiccioli, który rocznie płacił 4.000 franków na rzecz kolegium.

Wszystkie przeróbki i naprawy odebranej połowy domu ukończone były na listopad 1878 roku i w dniu 4 listopada nastąpiło otwarcie Kolegium wobec kardynała-wikarego, X. Monaco La Valetta, który też został protektorem Kolegium. Tak więc w domu, w którym przez dwieście lat kształciło się duchowieństwo maronickie i w którym wychowały się takie dwie znakomitości, jak dwóch Assemanich, rozpoczęło się kształcenie duchowieństwa innego, równie nieszczęśliwego, a może nieszczęśliwszego, niż maronicki narodu. — Sławne jest przemówienie, jakie przy tej sposobności miał uczony arkadyjczyk, pierwszy prefekt księgozbioru watykańskiego i tajny podkomorzy papieski, X. prałat Stefan Ciccolini, który w pięknej włoszczyźnie rzekł pomiędzy innemi: „Naród polski w najcięższych dla siebie chwilach, zachowawszy czystość i gorącość wiary w jedności uczuć, był i jest nierozdzielny na gruncie religijnym, a dzisiaj, jak przed wiekami w łączności z Rzymem, nietylko przypomina swą wspaniałą przeszłość, lecz daje świadectwo swej żywotności. W zastępstwie też tych młodych kapłanów, zebranych w Rzymie i gotujących się do wspólnej apostol-

go udziału w życiu politycznem, to przecież obecność jego w parlamencie była bardzo pożądaną dla stronnictwa liberalnego, które korzystało z popularności sędziwego męża stanu. To też postanowienie Gladstona jest złą wróżbą dla kampanii wyborczej Roseberego i Harcourta. Tymczasem konserwatyści rozwijają energiczną działalność. Onegdaj zabrał głos w Izbie wyższej lord Salisbury, aby polemizować z wywodami swego poprzednika. Rosebery — mówił premier — oświadczył, że apeluje do kraju, aby usunąć prawodawczą przewagę Izby wyższej. Na czemże polega ta przewaga? Izba lordów nie brała udziału w owych głosowaniach, przy których gabinety upadały, lub uchwalano środki na administracyę państwową. W innych sprawach posiada Izba wyższa te same atrybucye, co Izba poselska. Rosebery powiedział, że przewaga prawodawcza lordów krępuje stronnictwo liberalne. Cóż jednak uczynili w tym celu lordowie? Odrzucili przedłożenie, dotyczące wypędzonych dzierżawców irlandskich, uznane przez własnych zwolenników Roseberego za niewykonalne i niedorzeczne. Takie przedłożenie będzie Izba wyższa także w przyszłości zwalczać. W sprawie naukowych fundacyi podnieśli lordowie zasadę, że fundacye powinny być dla tych zachowane, dla których zostały założone i że rodzice mają prawo wychowywać dzieci w swojej religii. Właściwym zresztą celem lordów było obalenie bili Home rule. Tę kwestyę rozstrzygnie kraj przy nadchodzących wyborach. Głównym warunkiem urzeczywistnienia poważnych reform, jest przyjęcie ich przez znaczną większość. Większość narodu nie popierała bili home-rule, ani przedłożenia o zniesieniu Kościoła państwowego w Walii. Z drugiej strony mamy przed sobą do spełnienia zadanie, połączone z trudnościami, ale obfite w pomyślne skutki. Musimy dążyć do przywrócenia dobrobytu i złagodzenia nędzy klas ubogich. Nie posiadamy środka, któryby odrazu poprawił położenie rolników, ale sprawa rolnictwa zasługuje na najwyższą uwagę parlamentu. Obecny system podatkowy jest anomalią i uciska rolnictwo. Przewóz produktów rolnych kolejami i tworzenie małych posiadłości ziemskich, to są kwestye, które badać należy dla polepszenia doli rolników. Należy także dopomódz tym, którzy bez własnej winy popadają w biedę. Przeprowadzić trzeba rewizyę ustawy o zatrudnieniu ubogich. Izba wyższa zasługuje na wdzięczność kraju, gdyż zapobiegła bezpłodnym sporom, które stały się złem przyzwyczajeniem wielu prawodawców i wezwała [illegible] do użyteczniej pracy nad polepszeniem socyalnego położenia ludu. — Salisburemu odpowiadał Rosebery, poczem kanclerz królewskiego gabinetu oświadczył, że parlament zostanie zamknięty do dnia 24 lipca.

Londyński *Standard*, który uchodzi za organ lorda Salisbury, omawia w obszernym artykule stosunki na Bałkańskim półwyspie, zastanawiając się zwłaszcza nad kwestyą macedońską i ostrzegając Bułgarów, aby nie łudzili się interwencyą mocarstw u Porty na ich korzyść. Z tego powodu potępia konserwatywny organ rozruchy, wywołane w Macedonii przez bulgarską agitacyę i całą politykę bulgarską od upadku Stambułowa. Bulgarya — pisze *Standard* — zjednała sobie sympatyę największych europejskich mocarstw, a zwłaszcza Austryi i Anglii. Austrya jednak jest zdecydowaną nie robić Turcyi żadnych trudności w sprawie macedońskiej. Podobnież Anglia. Lord Salisbury użyje z pewnością wszelkich pokojowych sposobów, aby przełamać opór Porty przeciwko reformom w Armenii. Z tą samą gorliwością będzie popierał reformy w Macedonii. Do tego nie potrzeba jednak dobywać miecza lub używać tajnych intryg, obliczonych na wywołanie wojny. Jeżeli Macedończycy będą tak nierozważni, że rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, a jeżeli Bulgarzy popełnią jeszcze większą nierozwagę, aby im przyjść z pomocą — to zarówno Macedończycy jak Bulgarzy muszą ponieść następstwa tego kroku.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych, po przyjęciu etatu ministerstwa obrony krajowej, rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Na porządku dziennym tytuły: „Zarząd centralny,“ „Fundacye i zapomogi“ i „Administracya funduszu na studya.“

Dep. Kurz oświadcza, że preliminarz ministerstwa oświaty jest przeniknięty duchem germanizacyi. Smutną jest rzeczą, że Polak dał swoje nazwisko w sprawie odrzucenia podania o otwarcie publicznej szkoły czeskiej w Wiedniu. Czesi nie odstąpią od tego, aby 30,000 czeskich dzieci w Wiedniu miało odpowiednią ilość szkół. (Oklaski na ławach młodoczeskich). Drugą sprawą, która czeskiemu ludowi leży na sercu, jest praska wystawa etnograficzna, na którą rząd odmówił subwencyi.

Dep. Roser wnosi i popiera rezolucyę, wzywającą rząd do zwrócenia uwagi na naukę religii.

Dep. Adamek polemizuje z wywodami b. ministra Madeyskiego podczas dyskusyi nad reskryptem ministra szkolnym hr. Thuna. Ci, którzy chcą ugiąć nauczycieli pod jarzmo każdorazowego rządu, nie powinni zapominać, że niewolnicy nie zdolni wychować samodzielnych charakterów obywatelskich. Tego rodzaju system obcą czyni szkołę ludowi, a nauczycieli społeczeństwu. A ta tendencya wynika z reskryptów hr. Thuna. Kto zna historyę Czech, musi przyznać, że czeski lud ani nie zasłużył na to, ani nie zawinił, aby reskrypta namiestników napominały go do wierności królowi i do lojalności.

Dep. Luzzatto użala się na upośledzenie cywilizacyjnych interesów włoskiej ludności w Austryi. Niegdyś posiadała Austrya dwa kwitnące włoskie uniwersytety. Koalicya przychyliła się tylko do jednej koncesyi na rzecz Słoweńców. (Deput. Nabergoy: Przecież pan był także członkiem koalicyi). Mowca oświadcza, że on i jego stronnictwo głosować będą przeciw słoweńskiemu gimnazyum. (Głosy Słoweńców: To samo!) Słoweńcy otrzymują wielkie koncesye, a Włosi są coraz bardziej uciskani. (Oklaski posłów włoskich).

Dep. Schlesinger wnosi, aby centralna komisya statystyczna przydzielona była do ministerstwa oświaty, jakoteż aby ta komisya wszystkie statystyczne daty podawała zawsze z uwzględnieniem narodowości. Mowca rozstrząsa kwestyę niszczenia lasów przez żydowskich dzierżawców.

Prezydent nawołuje mowcę do przedmiotu.

Deput. Laginja żąda utworzenia gimnazyum z kroackim językiem wykładowym w Istryi i omawia brak słowiańskich szkół w Pobrzeżu.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Herold o polityce młodoczeskiej.

Deputowany Dr Herold ogłosił w *Narodnich Listach* podpisany przez siebie pełnem imieniem artykuł zatytułowany: „O naszej politycznej sytuacyi.“ Herold pisze między innemi, co następuje: Ponieważ w skutek zmiany rządu, w całym wewnętrznym politycznym systemie nie zaszła żadna zmiana, czescy deputowani musieli z najzupełniejszą słusznością złożyć oświadczenie, że i z ich strony nie ma powodu do zmienienia politycznego stanowiska. Natomiast wskutek upadku koalicyi i wskutek zdarzeń, które potem nastąpiły, stosunki czeskiej delegacyi w Radzie państwa zmieniły się korzystnie, i wogóle cała sytuacya doznała wybitnego polepszenia. Nie jest to bynajmniej pełen zaufania optymizm, który tak często wyrządzał szkody ludowi czeskiemu, lecz przekonanie, opierające się na całym szeregu objawów [illegible], że sytuacya czeskich deputowanych w Radzie państwa ukształtowała się w ten sposób, że deputowanym tym [illegible] osobie w Radzie państwa. Wiec stronnictwa, który w roku zeszłym w Nimburgu, nakazał na nią stanowisko opozycyjne i uchwalił, że należy na niem wytrwać. Niesłusznie jednak sądziłoby się to postanowienie i byłoby politycznym błędem, gdyby wśród ogółu opozycya proklamowana była jako cel polityczny partyi i całego ludu, i gdyby przy rozmaitych politycznych wypadkach przypuszczało się, że opozycya jest jedynym taktycznym środkiem urzeczywistnienia politycznego programu tej lub owej partyi. Partya polityczna może i musi, jeśli chodzi o korzyść reprezentowanego przez siebie ludu rozważyć zawsze, czy środki, które wybrała, odpowiadają danym stosunkom i czy można je uważać za najlepsze ze względu na osiągnięcie celu. Podobnie jak byłoby błędem uważać opozycyę czeskich deputowanych *a priori* za coś trwałego i niezmiennego, taksamo błędem jest mniemać, że jedynie zdobycie sobie większości w parlamencie, a względnie przyłączenie się do jakiejkolwiek parlamentarnej większości jest właściwym środkiem do osiągnięcia politycznych celów. Nasza opozycya sama z siebie służy do tego, aby stosunki szkodliwe dla czeskiego ludu usunąć. W chwili, w której wskutek opozycyi czeski lud otrzymałby możność zaspokojenia swoich żądań, byłoby patryotycznym obowiązkiem reprezentantów ludu rozważyć, czyby opozycyi nie należało zaniechać. Parlamentarna większość nawet, gdyby miała władzę wykonywania swoich uchwał, mogłaby tylko wtedy pewnej politycznej partyi, a specyalnie czeskiemu ludowi przynieść korzyść i zysk, gdyby się zdecydowała sama pracować nad urzeczywistnieniem naszych narodowych życzeń. Takiej większości niestety niema i mało jest nadziei, aby się mogła utworzyć. Nadto nie można zapominać, że nawet silna wola parlamentarnej większości sama przez się nic nie znaczy, jeśli władza wykonawcza, a względnie ministerstwo nie jest przejęte tym samym programem i jeśli decydujące koła nie chcą tego programu przeprowadzić z całą energią. Opozycya czeskich deputowanych jest [illegible], więc dla czeskiego ludu, który się znajduje w tem położeniu, co lud czeski.

Jeżeli ten pogląd, stanowiący zresztą moje osobiste zapatrywanie, jest słuszny, w takim razie czeska delegacya w obecnem prowizorycznem stadyum kształtowania się stanu rzeczy w Wiedniu nie może przepisać drogi, jaką pójdzie. Wynika z tego wszystkiego, że nie ma powodu, aby czescy deputowani porzucali swoje dotychczasową postawę swego stanowiska. Pod tym względem wśród młodoczeskich deputowanych nie było ani na chwilę wątpliwości. Jeżeli czescy deputowani w obecnem stadyum nie chcą zaniechać stanowczego opozycyjnego stanowiska, to przecież nie można im czynić z tego zarzutu, gdy w danych przygotowujących się dopiero stosunkach zachowują rezerwę, która bynajmniej nie stoi w sprzeczności z ich dotychczasowem stanowiskiem. Przynajmniej w interesie czeskiego ludu, według mojego zapatrywania, leży, aby szybki rozwój rzeczy w Wiedniu nie był powstrzymywany przez czeskich deputowanych i aby deputowani ci nie przedsiębrali nic takiego, coby mogło złagodzić rozkład wszystkich parlamentarnych stosunków, który się teraz dokonywa. Korzyść czeskiego ludu, bynajmniej nie korzyść stronnictwa, nakazuje nam, abyśmy, ponosząc odpowiedzialność za kierownictwo czeskiej polityki, czekali spokojnie, aż rozkład dojdzie do punktu kulminacyjnego. Możemy spokojnie patrzeć na rozwój wypadków, które, według mego przekonania, wywołają jeszcze wiele niespodzianek. Swobodni we wszystkich kierunkach, swobodni w naszej woli i w naszych postanowieniach, przezorni w naszych krokach, możemy czekać, aż obecne prowizoryczne uregulowanie stosunków przejdzie w stadyum rzeczywistego załatwienia rządowej i parlamentarnej kryzys. Wynik tego przesilenia może być dla nas dwojaki. Albo uczynioną będzie jeszcze próba, aby parlamentarna maszyna puszczona była w dalszym ciągu w ruch bez stanowczej ugody z czeskim ludem, a wtedy próba ta napotka na ten sam, co i dotychczas, opór całego czeskiego ludu i jego reprezentantów. Druga ewentualność zakończenia obecnej rządowej i parlamentarnej kryzys mogłaby na tem polegać, że nakoniec utrwali się przekonanie, iż bez załatwienia kwestyi czeskiej nie można myśleć o trwałem uregulowaniu wewnętrznych stosunków państwa i że załatwienie tej kwestyi stanowić winno aktualny program przyszłego rządu. Na tę ewentualność czescy deputowani nie mogą oczu zamykać. Według mego poglądu, na tę ewentualność trzeba się przygotować. Byłoby błędem, gdyby się tego nie czyniło i gdyby się uważało tę ewentualność za wykluczoną. Ale właśnie dlatego, ponieważ się z nią trzeba liczyć, trzeba przestrzegać pewnej rezerwy. Wobec jasności naszego programu nie potrzebujemy ze zbyt wielką nerwowością wdawać się w manifestacye, które przyszłości w niczem nie pomogą.

Chciałem, kończy Herold tymi kilkoma wierszami wyjaśnić moje stanowisko i przeprowadzić dowód, że to stanowisko odpowiada pozycyi całego ludu i naszym postanowieniom. Da się ono ująć w następujące słowa: Stałość i wierność dla czeskiego programu i utrzymanie opozycyjnego stanowiska naszej delegacyi, dopóki nie zostaną położone podstawy politycznego i narodowego uspokojenia czeskiego ludu. W takiej chwili każdy Czech, któremu chodzi o narodową korzyść, musi jasnym wzrokiem patrzeć na te wspaniałe ideały, za które walczymy. Musi ustać wszelka różnica zdań, osłabiająca czeską sprawę. Dążenie do wzniecenia niezgody wśród czeskich deputowanych nie jest ani taktyczne, ani patryotyczne. Klub młodoczeski nie uważa za nieszczęście, że wśród niego rozmaite są indywidualności i rozmaite temperamenty. Ci, którzy są odpowiedzialni za czeską politykę, widzą w tem do pewnego stopnia korzyść; tak jak w każdym organizmie, mogą także i w młodoczeskim klubie przy rozmaitych taktycznych kwestyach wynurzać się rozmaite poglądy. Gdyby tak nie było, nie mogłoby to być wcale zaszczytem dla czeskiej delegacyi, która może być z tego dumna, że każdemu daje swobodę politycznego zdania. Jedność wszystkich czeskich deputowanych w Radzie państwa, jedność całego czeskiego ludu właśnie w tej chwili jest postulatem, który czescy deputowani mogą czeskiemu ogółowi słusznie postawić i którego wypełnienie nikomu nie narzuca zaparcia się własnego przekonania.

KRONIKA.

Kraków 8 lipca.

— **Najprzewielebniejszy książę biskup krakowski** X. Puzyna udzielił wczoraj w kościele XX. Misyonarzy na Stradomiu święceń subdyakonatu 14 klerykom seminaryum dyecezyalnego, 4 z Towarzystwa Jezusowego, 1 ze zgromadzenia XX. Cystersów, 1 ze zgromadzenia Braci Miłosierdzia, 1 ze zgromadzenia XX. Kanoników Lateraneńskich. Młodzi subdyakoni w liczbie 21 otrzymają w najbliższych dniach święcenia dyakonatu i presbiteryatu.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu prof. Dr Teichmann wyjechał w sobotę do Cieplic. — Dyrektor policyi p. Dr Korotkiewicz wyjechał z Krakowa za 6 tygodniowym urlopem; zastępstwo objął radca policyjny p. Maryan Jüttner.

— **Katedra okulistyki.** Jeden z posłów do Rady państwa pisze nam z Wiednia: „Z powodu ogłoszonego w dziennikach listu Dra Ksawerego Gałęzowskiego do młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie, w którym to liście jest mowa o nieprzezwyciężonych trudnościach objęcia przez niego katedry uniwersyteckiej, zasięgałem informacyj z kompetentnego źródła i dowiaduję się, iż o trudnościach co do powołania Dra Gałęzowskiego ze strony rządu nie może być mowy, że owszem rząd gotów byłby poczynić w tej mierze wszelkie możliwe ułatwienia. Zachodzi więc w tej sprawie jakieś nieporozumienie, które wypadałoby wyjaśnić.“

Otóż według naszych informacyj o trudnościach ze strony rządu mowy być nie może, już choćby dlatego, że wydział lekarski jeszcze propozycyj swoich ministerstwu nie przedłożył. Wiadomo, że wydział lekarski starał się na opróżnioną katedrę okulistyki pozyskać przedewszystkiem tak znakomitego i sławą europejską cieszącego się specyalistę, jakim jest Dr Ksawery Gałęzowski w Paryżu. Prowadzone też były rokowania z Drem Gałęzowskim, a w uwzględnieniu tego, iż Dr Gałęzowski nie mógłby stale zamieszkać w Krakowie i przez cały rok pełnić obowiązki profesorskie, starano się go skłonić, aby przyjął na siebie obowiązek wykładania przez jedno półrocze. Zabiegi jednak czynione nie powiodły się, gdyż z przeprowadzonej korespondencyi okazało się, iż stosunki i zajęcia Dra Gałęzowskiego w Paryżu dozwalałyby mu przebywać w Krakowie i wykładać przez 6 tygodni na rok. Wobec tego wydział, niewątpliwie z wielkim żalem, od tej kandydatury zmuszony był odstąpić i jak się dowiadujemy, postanowił jednomyślnie zaproponować ministerstwu do nominacyi na zwyczajnego profesora okulistyki, jednego tylko kandydata, a mianowicie prof. Dra Wicherkiewicza z Poznania.

— **Ślub.** W sobotę d. 6 b. m. o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Barbary odbył się ślub p. Dra Józefa Zolla, syna p. rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka Izby panów Fryderyka Zolla oraz p. Heleny z Seelingów, z panną Maryą Słonińską, córką ś. p. Władysława, dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie i p. Stanisławy z Witaszewskich. Błogosławieństwa młodej parze udzielił prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego X. prałat Dr Pelczar w asystencyi miejcowego kleru. W czasie ślubu odśpiewał chór akademicki *Veni Creator* oraz inne pieśni; pod dyrekcyą zaś p. prof. Stingla wykonany został kwartet *Ave Maria*. Kościół był wspaniale przybrany i licznie publicznością zapełniony; między nią było bardzo wielu profesorów Uniwersytetu, obywatelstwa krakowskiego oraz kolegów i przyjaciół pana młodego i rodziny Zollów; porządek utrzymywała straż pożarna miejska. Po ślubie od ołtarza prowadziły pana młodego jako starościny dwie urocze młode bratowe; zaś panią młodą dwaj niedawno ożenieni bracia pana młodego. Orszak weselny podejmowała u siebie w mieszkaniu matka pani młodej pani Słonińska; złożony był z najbliższej rodziny. Nadeszło przeszło 200 telegramów z życzeniami oraz listów z kraju, monarchii i zagranicy.

— **Jan Geisler**, prokurzysta krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i szef buhalteryi w tej instytucyi, radca miejski, członek Wydziału wielkiego Kasy oszczędności miasta Krakowa, członek wielu tutejszych Towarzystw, zmarł tu wczoraj o godz. 5 po południu, przeżywszy lat 59. Ś. p. Geisler się urodził w Engelsbrunn pod Dobromilem, szkołę ludową ukończył w Dobromilu, gimnazyum w Przemyślu; studya prawnicze ukończył we Lwowie w r. 1861. Następnie wstąpił do biur Reprezentacyi krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń we Lwowie za wynagrodzeniem skromnem 1 złr. dziennie. Pracowitość i zdolność młodego człowieka zwróciły uwagę przełożonych, tak, że wkrótce został Geisler mianowany urzędnikiem, a następnie przeniesiony do Krakowa, gdzie stanął na czele buhalteryi, będącej jednym z najważniejszych działów potężnej instytucyi. Pod sterem znakomitego szefa dział ten tak pełnił swoje zadanie, że zyskał jednomyślne uznanie Rady nadzorczej i dyrekcyi. Znajomość ogólnych spraw Towarzystwa, jaką odznaczał się szef buhalteryi, doprowadziła do tego, że został mianowany prokurzystą Towarzystwa i w ten sposób wszedł w skład dyrekcyi, a po śmierci nieodżałowanego ś. p. Józefa Mrazka, spadło na niego wiele nader ważnych i rozległych zasadniczych spraw. Pracował też niezmordowanie, żeby podołać tak wielkiemu zadaniu, tylu obowiązkom, jakie na jego barkach spoczywały. Jeżeli tak wydatną była praca Jana Geislera w Towarzystwie Ubezpieczeń, to również wielką była ona w innych instytucyach, które go w skład swoich członków powołały, szczególniej zaś w Radzie miejskiej. Powołany do niej przed szeregiem lat, wszedł do sekcyi skarbowej i tu rozwinął znakomitą działalność, jako jeneralny referent budżetu; przedmiot opanował zupełnie i tą znajomością rzeczy, pokonywał przeciwników, którzy puszczali się cokolwiek lekko na pole krytyki budżetu; warto zaznaczyć, że prace ludzi tej miary, co ś. p. Geisler, nie przeszły bez pozytywnego dla miasta pożytku, a wyrazem jego oparcie budżetu miejskiego na silnej podstawie. Doniosłe też zasługi położył Jan Geisler w komisyi gazowej; tu z nieporównaną znajomością rzeczy umiał on przebrnąć przez prawdziwe lasy liczb, a zadaniu temu poświęcał co roku niejedną dobę. Taka wytężona i zwiększona w ostatnich latach praca podkopywała organizm; mimo to nie można było od niej wstrzymać tego człowieka żelaznej wytrwałości i poświęcenia. W sobotę jeszcze był w biurze i pracował jak zwykle; nic nie zapowiadało bliskiego końca. W sobotę spędził wieczór w gronie rodziny, słuchając ulubionych ruskich dumek, granych przez córkę na fortepianie. W niedzielę rano o godz. 4 wystąpiły niepokojące symptomy, a po południu o godz. 5 zakończył życie. Padł prawdziwie jak żołnierz na stanowisku, bez chwili wypoczynku. Smutna wieść obiegła rychło koła znajomych i przyjaciół, których tak wielu liczył zmarły w naszem mieście. Wieść żałobna wszędzie wywołała głęboki żal, bo jak z jednej strony praca niezmordowana była cechą znamienną śp. Jana Geislera, tak z drugiej przedstawiał zmarły najpiękniejszy, idealny charakter, wielki hart duszy, gorące serce i nieporównaną skromność; kto raz zbliżył się do niego, kochać go i szanować musiał, tak jak on pełne miłości serce miał dla wszystkich. Bez przesady powiedzieć można o zmarłym, że wszystko, co w życiu wśród najtrudniejszych zdobył warunków, zawdzięcza pracy osobistej, talentowi i szlachetności charakteru. Powodem tak nagłej śmierci był anewryzm serca, spowodowany urazem wątroby. Dziś od rana z gmachu Magistratu powiewa żałobna chorągiew, na znak, że umarł jeden z członków Rady miejskiej, który dobrze zasłużył się miastu; powiewa również żałobna chorągiew z gmachu Towarzystwa, jako wyraz żałoby Dyrekcyi i urzędników Towarzystwa, którzy w krótkim stosunkowo czasie ponieśli drugą wielką stratę. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godz. 4 po południu z domu pod L. 3 przy ul. Łaziennej. Na trumnie imieniem Rady miejskiej złoży jutro wieniec prezydent miasta p. Friedlein.

— **Posiedzenie Rady miejskiej**, zwołane na dzień jutrzejszy, zostało odwołane, z powodu pogrzebu śp. Jana Geislera.

— **Klub prawników.** W sobotę odbyło się w sali rozpraw Sądu krajowego cywilnego walne zebranie prawników krakowskich w sprawie założenia „Klubu prawników w Krakowie“. Zebrani wyrazili przede-

---

skiej pracy, Polska powinna widzieć swą przyszłość, a Stolica św. może mieć nadzieję lepszych czasów dla jej Kościoła.“

W roku 1880 umarła pani Calvert, a z jej śmiercią skończyła się umowa z senatorem Gnicciolim, a tym sposobem drugie piętro i kościółek przeszły pod zarząd Kolegium. Znowu więc naprawy i przeróbki, tem trudniejsze, że z wnętrza kościółka ani śladu nie pozostało. Potrzeba było usunąć wspaniałe schody, komórki, śpiżareczki i tym podobne kąciki. Stary dach zastąpić nowym, dać sklepienie, posadzkę, ołtarze, stalle, organek i facyatę kościelną, jakoteż odmalować kościółek. I znowu była wielka uroczystość w Kolegium, bo poświęcenie kościółka i ołtarzy, a odbyła się ona 5 listopada 1881 roku. Obrzędu poświęcenia dopełnił kardynał-wikary, a zarazem protektor Kolegium, X. Monaco La Valetta, a pierwszą Mszę św. po tylu latach spustoszenia, odprawił na wyraźne życzenia X. kardynała-wikarego O. Karol Grabowski, rektor Kolegium. Kościółek oddany został pod opiekę św. Jana Kantego, którego relikwie wraz z relikwiami św. Wacława złożono w głównym ołtarzu. Obraz do niego, przedstawiający Matkę Boską Królowę Korony polskiej, na prośbę O. Grabowskiego przyobiecał wymalować p. Krudowski. Niedługo później na bocznej ścianie kościółka za staraniem O. Grabowskiego umieszczono obraz, malowany przez p. Krudowskiego i p. Unierzyskiego, pierwotnie przeznaczony do mającej się budować kaplicy św. Cyryla i Metodego przy kościele św. Klemensa, lecz ze zmianą kształtów tej kaplicy już nieprzydatny. Obraz ten w czasie pielgrzymki słowiańskiej, roku 1888 odbytej, zawieszony był podczas trzechdniowego nabożeństwa na cześć św. Apostołów słowiańskich w ołtarzu, w bazylice św. Klemensa. W kilka lat potem, po śmierci Oskara Sosnowskiego, darowany piękny posąg jego dłuta, przedstawiający Najświętszą Niepokalaną Dziewicę, również za staraniem O. Grabowskiego został umieszczony w ołtarzu bocznym w tymże kościółku. Niemałe to były kłopoty prawne i budowlane, ale również i pieniężne, a wszystkie opierały się o głowę i siły O. Grabowskiego. Wydatki na to wszystko wyniosły przeszło dwieście tysięcy franków, a na pokrycie ich były następujące fundusze: 60,000 franków za sprzedany budynek dawnego Kolegium, darowanego przez Piusa IX i z części później dokupionej; 20,000 franków zebrał w Belgii i Holandyi O. Semeneńko, 10,000 franków zebrał we Francyi O. Skrochowski. Pewna Polka złożyła do rąk Leona XIII Papieża 100,000 franków, co razem wyniosło 190,000 franków. Przez O. Jełowickiego zebrane 100,000 franków na budowę kościoła polskiego w Paryżu, jak to wyżej wspomniano, zostały użyte na zakupno pewnej części starych spichlerzy, znajdujących się obok Kolegium przy ulicy Salara Vecchia, i na przerobienie i urządzenie domu całego.

Uczniowie Kolegium polskiego, nie mogąc podczas upałów letnich powrócić do kraju rodzinnego, potrzebowali jakiegoś schronienia za miastem, w zdrowej pagórkowatej okolicy, dla wypoczynku po całorocznej pracy. Dowiedziawszy się o tem X. Borowski, biskup żytomierski, będący na wygnaniu w Permie w Rosyi, nadesłał na ręce O. Grabowskiego 10,000 rubli. Nabył więc O. Grabowski w Albano willę; ale willa ta potrzebowała, aby ją otoczyć murem, uporządkować i urządzić w niej kaplicę, co wszystko kosztowało przeszło sto tysięcy franków. Na pokrycie tego, oprócz ofiary X. biskupa Borowskiego, zebrał na ten cel O. Leon Zbyszewski 30,000 franków; resztę zaś zgromadził O. Grabowski od różnych znajomych, przyjaciół i dobrodziejów, tak swoich, jak i Zgromadzenia.

Ale nie tu koniec kłopotów O. Grabowskiego; to dopiero sprawa mieszkania, ale gdzież jest utrzymanie seminarzystów? Warto i o tem coś powiedzieć, bo i to się ostatecznie opierało o Ojca Grabowskiego. Pius IX przeznaczył 2.000 franków, mających się wypłacać dla kolegium corocznie przez lat dziesięć z kongregacyi biskupów i zakonników z funduszów, przeznaczonych na wykup niewolników. Za staraniem X. kardynała Czackiego, księżna Odescalchi, z domu hr. Branicka i inne jego krewne, złożyły fundusz na siedm tak zwanych burs, każda przynosząca rocznie po 900 franków. Hr. Żółtowski z Poznańskiego dał fundusz na ósmą bursę, pani Grabowska na dziewiątą, dziesiątą zebrał w Ameryce O. Kajsiewicz, jedenastą O. Jełowicki otrzymał od jednego Polaka z Litwy, a dwunasta ofiarowana przez bezimienną osobę. Rodzina Popielów założyła trzynastą bursę, a hr. Milewski czternastą. — Leon XIII, papież, składając osobiście do rąk O. Grabowskiego 100.000 franków, założył dziesięć półburs dla tych uczniów, którzyby mogli resztę dopłacać. Tak więc kolegium ma czternaście całych burs, a dziesięć półburs. Z tych burs idą pieniądze na wydatki, jak pożywienie uczniów, przełożonych i służby, na podatki, utrzymanie całości domu i kościoła, oraz na księgozbiór. Jeszcze pewna osoba z Litwy przez pośrednictwo śp. X. kardynała Dunajewskiego płaciła przez 3 lata za niektórych uczniów. Nadto były czasowe bursy, płacone przez niektóre panie polskie, jak hr. Siemieńska-Lewicka, p. R., p. G. i inni, których nazwisk groza czasów nie pozwala wymieniać. Nadto w roku jubileuszu kapłańskiego Leona XIII papieża, tj. 1888, obecny Książę-biskup krakowski X. Jan Puzyna, podówczas sufragan lwowski, zebrał fundusz na utrzymanie przez pewien czas dwóch uczniów, jednego łacińskiego, a drugiego ruskiego obrządku. Jego też była myśl, że kilkanaście pań polskich pod przewodnictwem pani hr. z Zamoyskich Tarnowskiej, marszałkowej, w dniu jubileuszu papieskiego złożyły Ojcu Świętemu pisemne oświadczenie, jako obowiązują się przez lat sześć utrzymywać w seminaryum rzymskiem dwóch uczniów, jednego łacińskiego, a drugiego ruskiego obrządku. Za rektorstwa O. Grabowskiego liczba uczniów seminaryum wzrosła do 33 rocznie. Były to świetne czasy, które następnie bardzo się zmieniły.

Gdy do tych starań O. Grabowskiego dodamy to, że gdy cała opieka duchowna nad seminarzystami spoczywała głównie na rektorze kolegium, wszystkie rozmyślania, konferencye, rekolekcye, rachunki sumienia, spowiedzi, msze i wspólne modlitwy, oraz rekreacye i rozmowy rektora z nimi, dążące do tego, aby ucznia prowadzić jego własnem sumieniem do cnoty i doskonałości kapłańskiej: możemy sobie wyobrazić, jaki to ogrom pracy spoczywał na O. Grabowskim. Nic dziwnego, że po sześciu latach prokuratorstwa, a siedmiu latach rektorstwa, O. Grabowski, który nie zbyt miał silne zdrowie, zaczął często zapadać w chorobę i dlatego zmuszony był wyjeżdżać na leczenie się do Vichy — ale i to nie wielką przynosiło mu ulgę.

Oprócz tych, co tylko wymienionych prac, O. Grabowski przez dłuższy czas był spowiednikiem i dyrektorem zakonnic Bazylianek polskich. Zakonnice te, prawie wyłącznie Polki z pod zaboru pruskiego, zgromadziły się w Rzymie około Matki Makryny Mieczysławskiej, słynnej w swoim czasie Bazylianki, która się schroniła do wiecznego miasta w r. 1844 przed prześladowaniem Siemaszki. Po śmierci Matki Makryny i po zabraniu im przez rząd włoski klasztorku i kościoła otrzymały one z łaski Papieża pomieszczenie w pałacu letnim papieskim w Castel Gandolfo. Tamto O. Grabowski jeździł dla niesienia im pomocy duchownej. — Ale i to należy tutaj wspomnieć, że O. Grabowski wysyłany był w czasie wakacyjnym przez jenerała zgromadzenia, do różnych miejsc, zwłaszcza we Francyi, dla udzielania tak zwanych ćwiczeń duchownych różnym osobom, czyto pojedynczym, czy w liczniejsze grona zebranym.

Wszystkie te kłopoty, prace i ostatecznie coraz gorszy stan zdrowia, tak go zmęczyły, że postanowił usunąć się z tak zaszczytnego stanowiska jakiem było przewodnictwo w kolegium polskiem, co też rzeczywiście uczynił w grudniu r. 1888.

Pamięć O. Grabowskiego w rocznikach polskiego kolegium powinna być zapisaną złotemi głoskami. Zwłaszcza że on był wykonawcą życzeń co do rozwoju, a niejako i założenia polskiego kolegium takich ludzi, jak Pius IX, Leon XIII, O. Kajsiewicz, O. Semeneńko i O. Jełowicki. Jemu też w naszych dziejach kościelnych należy się zasłużone wdzięczne wspomnienie.

Ojciec św. Leon XIII O. Grabowskiego, ustępującego z rektoratu polskiego kolegium, dla okazania swej życzliwości nominował radcą kongregacyi propagandy wiary.

Zaledwie atoli O. Grabowski trochę wypoczął po mozolnej pracy i zdrowie jego się poprawiło, przełożony zgromadzenia Zmartwychwstańców powołuje go na mistrza nowicyuszów Zgromadzenia, a po paru latach pilnej pracy na tem bardzo ważnem stanowisku, przenosi go na równie zaszczytne a pełne trudności stanowisko przełożonego Misyi polskiej w Paryżu.

O. Grabowski znany był z serca pełnego miłości Boga i ojczyzny. Wierzący, pobożny, cnotliwy, bardzo pracowity i dziwnie łagodny, pociągał serca wszystkich. Jeszcze jako uczeń Akademii duchownej, bardzo się przywiązał do profesora nauk przyrodniczych w tejże Akademii X. Wyszyńskiego. Czcigodny, poważny, uczony profesor kochał wszystkich uczniów, ale szczególniejszą miłością, powiem przyjaźnią, zaszczycał młodego Grabowskiego. Przepadała za nim, jako prefektem gimnazyalnym młodzież szkolna w Warszawie, na którą miał zadziwiająco wielki a szlachetny wpływ. Po jego uwięzieniu w Warszawie, pomimo, że w owych czasach z takiemi sprawkami rosyjskiego rządu publiczność polska była już aż nadto oswojoną, jednak wiadomość o tem wywarła bardzo bolesne wrażenie i wywołała żal bardzo wielki — bo rzeczywiście X. Grabowski był wyjątkowo kochany. To też poruszono wszystkie wpływy na namiestnika Berga, aby mu gotujący się los o ile możności złagodzić. Tym to wpływom należy przypisać, że go nie posłano do Syberyi, albo że go nie spotkało co gorszego. Wiele on w życiu pracował, wiele cierpiał, niechże mu Pan Bóg da nagrodę w niebie, a rodacy niechaj zachowają o nim miłe wspomnienie.

X. Dr Winc. Smoczyński.

wszystkim inicyatorom tej myśli podziękowanie za poruszenie tej sprawy i powołali jednomyślnie jednego z inicyatorów radcę apelacyjnego p. Karola Szurka na przewodniczącego, a p. Dr adw. Czesznaka Feliksa na sekretarza zebrania. Po dłuższej dyskusyi postanowiono wybrać tymczasowy komitet, któryby się zajął ułożeniem statutu i budżetu i w miesiącu wrześniu b. r. zwołał ogólne zebranie, ażeby takowe przedłożony statut uchwaliło i nowy komitet na podstawie uchwalonego statutu wybrać mogło, wybrany zaś wtedy komitet zajmie się uzyskaniem zatwierdzenia statutu, poczem nastąpiłoby ukonstytuowanie klubu. Do tymczasowego komitetu wybrało zgromadzenie dotychczasowych inicyatorów sędziów apelacyjnych pp. Szurka Karola, Jana Łazińskiego, Górę, Jana Lipke, Dr Wolfa, radcę sądu kraj. Cieszyńskiego, Dr Kopfa i Dr Schoena, a oprócz tychże adw. pp.: Dr Zygmunta Blatteisa, Dr Czesznaka Feliksa, Dr Dadleza Wilchelma, Dra Gajewskiego z dyr. skarbu, Dra Jaworskiego Władysława z prokuratoryi skarbu, radcę policyjnego p. Jüttnera Maryana, radcę Magistratu p. Szymkiewicza Stanisława, Dra Stycznia Wawrzyńca, Dra Tomika Stanisława, Dr Wład. Wilkosza.

— **Opera.** Wczorajsze przedstawienie *Traviaty* odbyło się znów wobec pełnej sali teatralnej i wypadło nader zadawalniająco. P. Wołoszko lepiej był usposobiony niż we *Fauście* i widocznie więcej naturze jego śpiewu odpowiada muzyka włoska. — To też nie szczędzono mu rzęsistych, a zasłużonych oklasków. — W pani Konarskiej coraz bardziej ocenia publiczność artystkę obdarzoną niemałą inteligencyą muzyczną, a posiadającą metodę wyborną. Po pierwszym akcie obsypano przedstawicielkę Violetty licznemi, a pięknemi bukietami i istnym gradem kwiatów, a wywoływaniom i oklaskom nie było końca.

— **Pogrzeb.** W sobotę dnia 6 b. m. o godz. 5 po południu wyprowadzone zostały zwłoki śp. Władysława Glixellego, zaszczytnie znanego jubilera i złotnika krakowskiego, na wieczny spoczynek. Za trumną postępowała wdowa wraz z dziećmi i wnukami, a wśród mnogiej liczby przyjaciół nieboszczyka i obywatelstwa miasta naszego, widzieliśmy wiele osób i rodzin pierwszorzędne w naszem społeczeństwie zajmujących stanowiska. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu, zaczął padać deszcz, który wkrótce przemienił się w ulewę, a mimo tego wszyscy wytrwali i pieszo za trumną szli aż na sam cmentarz. W tem oddaniu ostatniej posługi zmarłemu okazało się, jak wielkiem uznaniem i zaufaniem on cieszył się za życia. Dowodem tego także liczne wieńce, jakiemi był okryty karawan, oraz składki, napływające na cele dobroczynne zamiast wieńców, a sztandary cechowe, które otaczały jego trumnę, świadczyły o sympatyi, jaką zjednał sobie nieboszczyk wśród warstw przemysłowych.

— **Wieczór humorystyczny p. G. Fiszera** odbył się w sobotę w sali kasyna powszechnego. Publiczność, pomimo odbywających się równocześnie dwóch przedstawień teatralnych, zebrała się licznie i dowiodła swej sympatyi i uznania dla ulubionego monologisty, który i tym razem wywiązał się z zadania świetnie, przesuwając przed oczyma zebranych galeryę znakomicie pochwyconych typów i pobudzając nieustannie audytoryum do wybuchów szczerego śmiechu. Sylwetki „Śniadankiewicza" i „babci Perlmutter" są już spopularyzowane u nas przez p. Fiszera, zawsze jednak w jego znakomitej interpretacyi pobudzać będą do wesołości i nie przestaną stanowić *great attraction* jego repertuaru, który obecnie wzbogacony został trzema sylwetkami, wyszłemi z pod pióra wytrawnego znawcy chłopów i żydów Klemensa Junoszy, a w które p. Fiszer wlał tyle życia, prawdy i naturalnego humoru, że zaliczyć je trzeba do najlepszych jego kreacyj. Postaci „Icka Harmidra" felczera, znajdującego się w kolizyi z kodeksem karnym z powodu niedozwolonego mu udzielania chłopom porady lekarskiej, jak również kłopoty i narzekania zbożowego kupca „Chaima Piernika," oparte są na głębszej obserwacyi ludzi i stosunków współczesnych i zakrawają na satyrę, tryskającą humorem. Wybornie też pochwycony jest typ owdowiałego chłopa „Wojtka Muchy," pocieszającego się w karczmie z kumoszkami po pogrzebie żony, a mającego już na myśli nowy ożenek. P. Fiszer, jako monologista, niema w całym naszym kraju rywala, zwłaszcza w odtwarzaniu typów ludowych i żydowskich, znanych mu z bezpośredniej obserwacyi. Obok zalety ścisłej a umiejętnej charakterystyki zewnętrznej, umie p. Fiszer ustrzedz się w monologu monotonii, dzięki temu, że tekst odtwarzany przez niego, nabiera w jego nowe, zupełnie odrębne obrobie nie szczegółów, nie powtarzające się szablonowo, a nigdy nie przekraczające tej miary artystycznej, poza której granicami łatwo wpaść w „szarżę," ten grzech śmiertelny większej części naśladowców p. Fiszera, monologistów-amatorów i monologistów *ex professo*.

G. W.

— **W kościele św. Piotra** odbył się wczoraj akt przejścia na łono Kościoła katolickiego z wyznania mojżeszowego małżonków Rudolfa i Barbary Ritterów. P. Ritter, syn zmarłego przed laty tutejszego obywatela, pracuje w drukarni Uniwersyteckiej jako towarzysz sztuki druk. Chór drukarzy podczas chrztu i ślubu wykonał stosowne utwory muzyczne. Po akcie chrztu udzielił X. proboszcz Jurgowski ślubu ochrzczonym parze według obrządku katolickiego, poprzedzając takowy pięknem przemówieniem od ołtarza. Kościół napełniony był publicznością.

— **Z Tow. ratunkowego.** Wczoraj rano wezwano telefonicznie pogotowie na dworzec kolejowy, gdzie osobnym pociągiem przywieziono z Bierzanowa Stanisława Zolebę, lat 37 mającego, robotnika kolejowego, ze złamaniem podudzia prawego (*fractura complicata*). Nieszczęśliwy wypadek ten nocny spotkał go przy wykonywaniu swego zajęcia, który przy pod stojącym wozem kolejowym, który przy manewrowaniu najechał na nogę śpiącego. Chorego odstawiono na oddział chirurgiczny prof. Obalińskiego.

— **Medal srebrny** podczas wczorajszego strzelania w tutejszem Towarzystwie strzeleckiem zdobył p. Eugeniusz Reiner kupiec i obywatel.

— **Walne zgromadzenie** członków tutejszego Tow. rękodzielników „Zgoda" uchwaliło na onegdajszem zebraniu rozwiązać to Stowarzyszenie. W miejsce rozwiązanej „Zgody" ma powstać nowe kasyno rękodzielnicze.

— **Adres** arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego do Jego Eminencyi Kardynała Ledóchowskiego brzmi:

Eminencyo! Cały świat katolicki objawia swą radość na wspomnienie owej uroczystej chwili, gdy przed 50 laty pierwszą przed tron Boski zaniosłeś ofiarę Ołtarza, a szczególny do tego radości mają powód i przyczynę ci, którzy w skromny objawić ją spodziewają się słowami, Waszej Eminencyi dyecezyanie gnieźnieńsko-poznańscy. O, bo ileż nas łączy węzłów na wiązanych tak w dniach wesela, jak i ciężkiej niedoli. Trzydziesty rok zbliża się, gdy zasiadłeś Eminencyo na osieroconej po ś. p. Arcybiskupie Leonie Przyłuskim stolicy Prymasów Polski, a witała Cię z radością, zapałem i uniesieniem ludność wielkopolska. Widziała ona w Tobie nie tylko Pomazańca Bożego, nie tylko wielkiego Kapłana, ale i Potomka sławnego rodu, który niejednokrotnie przelewał krew za wiarę i sławę Polski.

Jako zadatek spełnienia gorących życzeń Polaków, miłujących swą ziemię, swój język ojczysty, wyrzekłeś Eminencyo zaraz na wstępie te pamiętne dla nas słowa: „O jakże słodko po długich latach znaleść się znów wśród rodaków na ojczystej ziemi". Od pierwszej chwili objęcia rządów nad naszemi dyecezyami widzieliśmy i podziwialiśmy tę niezwykłą, a obfitą w owoce działalność Waszej Eminencyi, działalność, jaką rozwinąć może tylko Mąż wsparty łaską Boga. A zdawało się, że Bóg gromadził Ci trudne do spełnienia zadania miłosierdzia chrześciańskiego, by doświadczać Twych sił i przygotowywać Cię do spełnienia większej ofiary w imię Boga, w imię najwyższego dobra, t. j. prawdy. Na samym wstępie Twego, Eminencyo, Arcypasterstwa zwalczałeś nie tylko wzniosłemi słowy pociechy, ale i pomocą materyalną biedę i nędzę, wywołaną wojną i straszniejszym od niej pomorem, t. j. cholerą. Częstemi wizytacyami pasterskiemi, wglądaniem w najdrobniejsze szczegóły spraw kościelnych i Duszpasterstwa, uporządkowałeś stosunki Domów Bożych, podniosłeś godność i znaczenie duchowieństwa dyecezyalnego, ścieśniając węzły łączące je z ludnością. Do umoralnienia zaś tej, pieczy Twej, Eminencyo, powierzonej ludności, przyczyniłeś się niemało wskrzeszeniem Bractwa Trzeźwości, wznowieniem Stowarzyszenia św. Franciszka Ksawerego ku rozkrzewianiu wiary, wspieraniem Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej i wielu, wielu innymi czynami znaczącymi się promiennym śladem w Twej krótkiej w naszej dzielnicy arcypasterskiej pielgrzymce.

Czuliśmy też i przekonani byliśmy, że gdy na Prymasowskiej Stolicy zasiadł taki Arcypasterz, wiara katolicka w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wzmocni się, a zarazem narodowość, najściślej z wiarą ojców złączona, dozna zawsze poparcia od Potomka takiego Stanisława Ledóchowskiego, nazwanego zaszczytnie „Niezmordowanym Obrońcą wolności i Ojcem Ojczyzny". Chwile próby i doświadczenia prędzej nastały, aniżeli było można przypuszczać. — Kiedy w Niemczech zawrzała walka rządu przeciw odwiecznym i nienaruszalnym prawom Kościoła, cała srogość tej walki zwróciła się na Wielkopolską ziemię, gdzie zwalczając religią, zwalczając katolicyzm, chciano i polskości śmiertelny zadać cios. Ale Bóg Ciebie Eminencyo, zrobił sternikiem tej naszej łodzi wiary i przekonań dla Chrystusa. Przy takim sterniku mogła burza szaleć jak najsilnej — mogła tą łodzią kołysać gwałtownie, ale nigdy nie byłaby zdołała rozbić ją o skałę wiarołomstwa i odstępstwa Wielkiemi cnotami, pełnem godności zachowaniem się wśród ciężkich prześladowań i nieustraszonem męztwem, poświęcając wolność i znosząc dla wiary Ojców rozliczne więzienia przykrości, dałeś nam, Eminencyo, świetny przykład, jak wytrwać trzeba przy sztandarze zasad i przekonań.

Dla nas te czasy tem pamiętniejsze, tem więcej budzą tkliwych uczuć i wdzięczności, iż walcząc wspólnie z nami i znosząc prześladowanie za Kościół, coraz więcej odsłaniałeś nam wzniosłe zalety szlachetnego Twego serca, bijącego gorąco nie tylko dla spraw wiary, ale i dla spraw ojczystych. A kiedy Bóg wynagradzając Cię za doznane uciemiężenia i upokorzenia, do wyższej jeszcze w świętem mieście powołał godności, Polska dumną była z tego, nabierając otuchy, iż Najgodniejszy z jej synów, rozumiejąc potrzeby narodu, tem skuteczniej bronić ich będzie w każdej doli. My zaś, dyecezyanie Twoi dawniejsi z tem większem zaufaniem udawaliśmy się w czasach naszego osierocenia pod Twe opiekuńcze skrzydła. Twoim też to niewątpliwie wpływom zawdzięczamy, iż Ojciec Święty przeznaczył na stolicę Archidyecezyi Gnieźnieńsko Poznańskiej zrodzonego wśród nas Męża wielkiej wiary, wielkiego umysłu i przyświecającego nam licznemi cnotami.

Zechciej, Eminencyo w dniu jubileuszowym przyjąć zapewnienie naszej niewygasłej wdzięczności za wszystko, coś dla nas przecierpiał i poniósł w ofierze, jako też zapewnienie naszej uległości, najgłębszej czci i synowskiej miłości. Oby Opatrzność raczyła darzyć Eminencyę siłą i czerstwem zdrowiem przez jak najdłuższe jeszcze lata.

Poznań, 13 lipca 1895 roku.

Wierni słudzy.

— **Ślub.** W dniu 29 z. m. w kościele parafialnym w Książu Małym w Królestwie Polskiem, gub. kieleckiej, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy panną Klementyną Kośmińską, córką Juliana, właściciela dóbr Książ Mały, z panem Juliuszem Slaskim, właścicielem dóbr ziemskich, synem Juliusza, właściciela dóbr Broniszów i śp. Maryi z Gawrońskich.

— **Legat ś. p. Paprockiego.** Przed kilku dniami zmarł w Warszawie ś. p. Klemens Paprocki w 86 roku życia. Zmarły po ukończeniu nauk w Lublinie, studyował rolnictwo w szkole marymonckiej, a następnie w akademii agronomicznej w Grignon pod Paryżem. Po powrocie do kraju objął administracyę dóbr hr. Branickich i Potockich, następnie gospodarował w dobrach dzierżawionych, a w końcu własny majątek i dorobił się znacznej fortuny. Onegdaj otwarto w sądzie testament ś. p. Paprockiego. W testamencie tym zapisał on cały swój majątek, czy to w kapitałach, ruchomościach lub innych przedmiotach, nie należących do gospodarstwa rolnego, żonie swojej Adeli, z domu Schach von Wittenau, zaś majątki swoje Potycz i Marynin, w pow. grójeckim, na dożywocie żonie, a na własność wieczystą Tow. ogrodniczemu warszawskiemu.

— **Nekrologia.** W dniu wczorajszym zmarła w Krakowie Antonina Zubrzycka. Urodzona w roku 1823 w Warszawie, była córką Antoniego Strażyńskiego pułkownika wojsk polskich i Justyny z Gagatnickich. Przez dłuższy czas mieszkała z mężem na wsi w Sądeckiem i w Jasielskiem. W r. 1863 odznaczyła się wielką gorliwością w pielęgnowaniu rannych, których wielu mieścił gościnny dom państwa Zubrzyckich w Dembowcu. Owdowiawszy osiadła śp. Zubrzycka w Krakowie, gdzie z początku czynne prowadziła życie, przez lat kilka będąc prezesową nowo powstałego Stowarzyszenia nauczycielek. W ostatnich latach wskutek wieku i choroby musiała usunąć się w zacisze domowe. Zmarła pobożnie, otoczona licznem gronem wnuków i prawnuków.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 9 b. m.: *Flis*, opera w 1 akcie St. Moniuszki, oraz *Pajace*, opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla.

We czwartek 11 b. m.: *Trubadur*, opera w 5 aktach Verdi'ego.

W sobotę 13 b. m.: *Straszny dwór*, opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 b. m.: *Halka*, opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

— Dnia 7 lipca pochmurno, deszcz cały dzień i noc; termometr od +13·2 doszedł do +17·5 C. Barometr idzie zwolna w górę; o godz. 7-ej rano dnia 8 lipca stan jego był 742·9 mm., termometru +14 2 Cels. Wiatr południowy.

We wtorek dnia 9 lipca: św. Cyrylla b. i Anatolii.

Opera.

Faworyta — opera w 4 aktach Donizettiego.

Gdyby chodziło o wybór opery najodpowiedniejszej dla natury głosu i dla usposobienia Myszugi, kto wie, czyby *Faworyty* nie wypadało postawić na pierwszem miejscu. Taki śpiewak i artysta umie rozwinąć się na tle pewnego klasycyzmu włoskiego, gdzie cała skala uczuć polega na melodyi; gdzie melodya ma różnorodne zadania do spełnienia, często takie, dla których od dawna posiadamy rozmaite środki, które jej pomagają, wyręczają lub ją wprost wykluczają. Dziś na orkiestralnych falach płynie, a często nurza się melodya, mnóstwo barw mieni się, a bogactwo barw kryje nieraz brak istotnego pomysłu lub wyrazu. Czasy Donizettiego pozwoliły tylko wielkim talentom szybować na skrzydłach pieśni; dokąd one niosły, dotąd szedł szlak wspaniały, gdy nie dopisały, trzeba było spadać na ziemię. Ztąd też pochodzą te chwile znużenia, które potoczystość dzieła psują, a wobec naszych wymagań wyglądają naiwnie. Niechaj więc śpiewak nie zdoła wyzbierać tych niezliczonych pereł, któremi zasianą jest *Faworyta*, a rzecz cała przepadnie, boć słuchając tego rodzaju opery, słuchacz cieszy się na cały szereg cudownych melodyj, które wynagrodzą go hojnie za niektóre chwile, nieraz długie, pustek i naiwnego wiązania. W *Faworycie* wszystko stworzone niewielkimi środkami — oburzenie, przerażenie, zdziwienie mają wspólny znaczek np. oktawy patetycznie z góry na dół poprowadzonej; recitativa są raczej *de petits sujets tronqués* jak by większej i szerszej melodyi, a gdy przyjdzie wypowiedzieć głębsze wrażenie lub uczucie, spada arya lub cavatina bez troszczenia się o logiczne nawiązanie. A jednak słucha się tego dzieła muzycznego miejsami z zachwytem, jeżeli śpiewak lub śpiewaczka umieją zaśpiewać z prostotą, z uczuciem, pięknym głosem i z pięknem użyciem jego.

Jeżeli zatem rola Fernanda wywoływała co chwila burzę oklasków, a w czwartym akcie arya największy zapał publiczności, jeżeli ci, którzy *Faworytę* znają niemal na pamięć, zachwycali się, jakby czemś nowem, to jest to dla Myszugi może największym tryumfem.

Obok Myszugi inne role nie były utrzymane na tej samej wysokości, ale całość wypadła pięknie, miejscami bardzo pięknie. Rola Leonory, którą śpiewała panna Strassern, ma równie wybitną dwoistość, jak rola Fernanda. Z jednej strony słodycz, rozkosz, gorące uczucie spotyka się z równą wzajemnością, to znów bez przejścia nagła beznadziejność i otchłań tuż pod stopami, a w czwartym akcie po krótkiej walce zdobycie upragnionego celu, które kończy się w jednej chwii śmiercią. Panna Strassern była w chwilach wielkiego wzruszenia, rozpaczy i rezygnacyi wyborną w roli, jej śmiałość w atakowaniu wysokich nut i stopniowanie w trudnym szeregu fraz znamionuje niezaprzeczony talent. W ustępach, w których należy dać popłynąć melodyi spokojnie, z wyrazem jaknajsubtelniejszych odcieni z prostotą a za to z siłą i pięknością tonu, znać jeszcze brak tej muzykalnej wykwintności, która jest cechą skończonych artystek. W każdym jednak razie, to, co umiała uwydatnić w swej roli, zasłużyło w zupełności na uznanie, jakiem ją publiczność kilkakrotnie obdarzyła.

P. Górski w roli króla dobrze się sprawiał, rola ta, w drugim szczególnie akcie, jest bardzo znaczną i tu p. Górski coraz to więcej się rozgrzewał, a były ustępy zupełnie dobrze zaśpiewane.

P. Jeromin, jak zwykle, wybornie się trzyma, choć pole w *Faworycie* dla niego za szczupłe, a pani Kasprowiczowa nigdy nie da powodu do krytyki, bo umie pogodzić środki ze zadaniem i być istotnie w drobniejszych rolach bardzo użyteczną.

Franciszek Bylicki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lipca. (Z Izby deputowanych). Minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg, odpowiadając na interpelacyę dep. Pacaka w sprawie postępowania władzy w Kutnej horze z powodu pobytu tamże Czechów z Ameryki w d. 21 z. m., zaznacza, iż w przedłożonym programie nie zapowiedziano żadnych mów. Wysłany młody urzędnik, praktykant konceptowy, tylko na życzenie burmistrza nie pojawił się w uniformie, a po dwóch mowach zabronił dalszych mów. Chociaż urzędnik formalnie był w prawie, to jednak jego szorstkie wystąpienie, które spowodowało rozwiązanie uroczystego zebrania, musi minister uznać za niewłaściwe. (Oklaski z ław młodoczeskich). Postępowanie urzędnika da się wytłomaczyć tylko niedoświadczeniem i lękliwością. Interwencya organów władzy nie była naruszeniem prawa domowego, mimo to jednak nie waha się minister oświadczyć, iż rekwizycya pogotowia wojskowego ze strony starostwa była zupełnie nieusprawiedliwioną i przedwczesną. Namiestnik Thun, który nad postępowaniem starosty i konceptowego praktykanta również ubolewa i takowe gani, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o przebiegu tej sprawy, poczynił odpowiednie zarządzenia, aby na przyszłość podobne zajścia w Kutnej horze się nie powtórzyły. (Żywe oklaski).

Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty.

Dep. Hauck wyjaśnia stanowisko partyi niemiecko-narodowej i wyraża życzenie, aby Starego testamentu nie uczono w szkołach ludowych. Austryę stworzyli Niemcy i dlatego mają oni prawo nietylko do równouprawnienia, lecz także do uprzywilejowania. (Protesty na ławach młodoczeskich).

Kierownik ministerstwa oświaty, szef sekcyi Rittner oświadcza, że ze względu na okoliczność, iż gabinet nie ma charakteru ani stanowczego, ani politycznego, nie będzie się wdawał ani w polityczną, ani w retrospektywną dyskusyę i nie będzie także stawiał zasadniczych postulatów. Mówca chce tylko dać wyjaśnienia w kwestyach szczegółowych i przyznaje, że niektóre ustawy odnoszące się do prawno-majątkowego stanowiska duchowieństwa bardzo potrzebują reformy. Odnośny projekt ustawy, już gotowy, nie może być wniesiony jedynie z powodu finansowych trudności; rząd jednak zawsze starał się w zakresie istniejących ustaw postępować z jak największą życzliwością. (Oklaski).

Liczne zażalenia, przedstawione w sprawach budowlanych są niestety uzasadnione. Ministerstwo dąży do tego, aby przez utworzenie osobnych ekspozytur budowlanych ministerstwa oświaty przyśpieszyć załatwienie odnośnych zażaleń.

W końcu przechodzi mowca, choć z niechecią, do omówienia ciężkiego zarzutu, jaki bar. Wassilko zrobił senatowi uniwersytetu w Czerniowcach. Oskarżenie to nie skłoniło mowcy do zażądania usprawiedliwienia, bo nawet hipotetyczna insynuacya stronniczości powoduje przykrość, może jednak na podstawie dawniejszych informacyj i po zbadaniu stanu rzeczy oświadczyć, że niema żadnego powodu do zarzucenia senatowi akademickiemu w Czerniowcach jakiejkolwiek stronniczości lub braku poprawności w postępowaniu.

Mowca musi jednak zrobić ogólną uwagę, że zawikłania w stosunkach pomiędzy studentami a profesorami są mniej szkodliwe, jak interwencya osób trzecich. Zajścia po większej części łatwo się łagodzą, jeżeli się ich załatwienie zostawi ludziom powołanym.

Jeżeli potrzeba jakich środków zaradczych, to dostarczy ich najwyższa władza naukowa. Dlatego prosi mowca Izbę o jak najrzadsze wytaczanie podobnych kwestyj przed forum Izby, gdyż przez to nabierają one wagi, na jaką nie zasługują. — Mowca prosi o to w interesie spokojnej akademickiej nauki w uniwersytetach. Mowca nie chce ani słowem wspomnieć o drugiej sprawie studenckiej, omówionej już i tak w Izbie ponad potrzebę obszernie. (Żywe oklaski. Mowca z wielu stron odbiera powinszowania).

Dep. Sokołowski przedstawia szereg życzeń Galicyi, zwłaszcza w sprawie restauracyi katedry na Wawelu. Mowca przemawia następnie za obniżeniem opłaty szkolnej i zaleca utworzenie akademii handlowej we Lwowie. (Oklaski na ławach polskich).

Na tem dyskusyę zamknięto.

Jeneralny mowca *contra* Tuczek omawia stosunki szkolne na Morawach.

Tryest 8 lipca. Wczoraj odbyło się uroczyste spuszczenie na wodę wojennego okrętu nadbrzeżnego „Wiedeń." O godzinie 8 przewiozły trzy statki Lloyda zaproszonych gości do San Rocco; nadto w zatoce Muggia zgromadziły się liczne barki, prywatne parowce i łodzie. Pogoda piękna. Przybył tłum ludności okolicznej; trybuny zapełnione publicznością. W pośrodku trybun wzniesiono pawilon. Między pawilonem a nowym statkiem, na którym powiewała chorągiew, ofiarowana przez panie wiedeńskie, ustawiony był ołtarz. Robotnicy warsztatów okrętowych tworzyli szpaler. Przed warsztatami zarzuciła kotwicę eskadra z galowemi flagami pod dowództwem wiceadmirała barona Spauna. Przed godziną 9 poświęcił statek msgr Uredniček. Na placu zgromadzili się członkowie Rady zawiadowczej i dyrekcya Stabilimento tecnico, komendanci hrabia Cassini i bar. Spaun, korpus oficerski i kierownik starostwa Perinello. O godzinie ¼10 zawinął statek „Pelikan," wioząc na pokładzie admirała Sternecka, matkę chrzestną hrabinę Kielmansegg, namiestnika Rinaldiniego, przedstawiciela ministerstwa radcę Fraydenegga, hr. Wilczka z deputacyą miasta Wiednia i wiele innych osobistości. Eskadra dała salwy powitalne.

Po przewiezieniu na brzeg galową łodzią, zebrali się goście w pawilonie. W imieniu Stabilimento tecnico wręczyła żona prezydenta Towarzystwa baronowa Reinelt hrabinie Kielmansegg wspaniały bukiet o barwach miasta Wiednia. Muzyka zaintonowała hymn ludowy, a tymczasem odejmowano podpory statku, przygotowując go do spuszczenia na wodę. Kiedy kierownik budowy oświadczył, że roboty ukończone, nastąpiło powtórne poświęcenie okrętu. Na przemowę admirała Sternecka odpowiedział przywódca deputacyi wiedeńskiej hr. Hans Wilczek oraz hrabina Kielmansegg. Hrabina Kielmanseg nacisnęła wreszcie guzik od elektrycznego prądu, rozbijając na pokładzie według tradycyjnego zwyczaju butelkę szampana i dając znak do spuszczenia statku na wodę. Pierwszy bieg powitały tłumy grzmiącem „Hurra" wśród dźwięków ludowego hymnu. Statki wojenne przyjęły nowy okręt pierwszą salwą honorową. Po uroczystości powrócili goście do Tryestu na statku „Pelikan," z którego wysłano gołębie pocztowe z wieścią o dokonanej ceremonii.

Tryest 8 lipca. Po uroczystości spuszczenia na wodę statku „Wiedeń" hrabina Kielmansegg zwiedzała szpital morski. Hrabina okazała wielkie wzruszenie na widok chorych dzieci i przyrzekła osobiście przyczynić się do rozwoju wzorowego zakładu.

St. Quentin 8 lipca. Przy odsłonięciu pomnika na pamiątkę obrony St. Quentin w r. 1557 minister spraw zagranicznych, Hanotaux, wypowiedział mowę, w której przedstawiał smutne ówczesne położenie ojczyzny zajętej przez nieprzyjaciela i stwierdził, że często upokarzana Francya podnosiła się zawsze i widziała, jak niejedno potężne państwo, którego władza, zdawało się trwać będzie stale, obok niej zapadało się w gruzy. Tę siłę ojczyzny, mówił minister Hanotaux, zawdzięcza Francya nietylko potędze swojej miłości ojczyzny, lecz także niezaprzeczonej konieczności swojej roli wśród innych narodów. Wypełnianie tej roli jednało jej zawsze cenne sympatye i czynne poparcie. Francya musi pozostać wierna swoim obowiązkom, jakie na nią nakłada jej przeznaczenie; musi pozostać nadal czujną strażniczką humanitarnych idei i wielkich zasad, które opierają się na sprawiedliwości. Świadoma swojej potęgi i mądrej ekonomii swoich sił, ufająca przyjaźni, zdolna do zapału i poświęceń, wystrzegająca się polityki awanturniczej, może Francya z zaufaniem patrzeć w przyszłość.

Rzym 8 lipca. Wczoraj w Kwirynale odbył się ślub cywilny księcia Aosty.

Petersburg 8 lipca. Dzienniki donoszą, że minister spraw zagranicznych książę Łobanow przyjął wizytę bułgarskiego metropolity Klemensa. Metropolita Klemens oddał także wizytę pomocnikowi oberprokuratora św. Synodu, Sablerowi.

Petersburg 8 lipca. Ukaz cesarski ogłasza przejęte przez rząd rosyjski rękojmie pożyczki chińskiej. O umorzeniu pożyczki i zaciąganiu dalszych chińskich pożyczek ukaz wcale nie wspomina.

Belgrad 8 lipca. Nowy gabinet utworzony został ostatecznie, jak następuje: prezesem gabinetu i ministrem spraw zagranicznych zamianowany został Nowakowicz, ministrem wojny jenerał Franassowicz, ministrem spraw wewnętrznych radca stanu Marinkowicz, ministrem skarbu dotychczasowy minister skarbu Popowicz, ministrem sprawiedliwości prezydent trybunału apelacyjnego Nincicz, ministrem robót publicznych oraz interymistycznym ministrem handlu pensyonowany dyrektor kolei żelaznych Petkowicz, ministrem oświaty profesor uniwersytetu Kovacevicz.

Belgrad 8 lipca. Nadzwyczajne wydanie dziennika urzędowego ogłasza ukaz królewski, zawierający nominacyę nowo-utworzonego gabinetu Novakowicsa. Christicz zamianowany został prezesem Rady stanu. Inni dotychczasowi ministrowie pozostawieni zostali w stanie rozporządzalności. W programie nowego gabinetu pierwsze miejsce zajmuje sprawa uporządkowania kwestyi finansowej. Wszyscy, skazani w procesie Cebinacza, zostali amnestyonowani i natychmiast wypuszczeni na wolność.

Belgrad 8 lipca. Król wystosował do byłego prezesa ministrów, Kristicza, łaskawe pismo odręczne, w którem wyraża przekonanie, że i na przyszłość może liczyć na usługi wiernego męża stanu. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę paryskiego posła, Garaszanina, na deputowanego z ramienia korony.

Buenos-Ayres 8 lipca. Według nadeszłych tu wiadomości, ministerstwo w Chili podało się do dymisyi.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu złożył cech jubilerów i złotników krakowskich zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Glixellego 5 złr.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Geislera złożył Franciszek Kroebl 5 złr. na budowę gimnazyum w Cieszynie, 5 złr. na budowę domu akademickiego w Krakowie.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Geislera złożyli urzędnicy gazowni miejskiej 15 złr. na odnowienie katedry na Wawelu.

Na wykupienie kościoła po Dominikańskiego z rąk innowierców w Oświęcimie, złożono pod lit. J. B. 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 8 lipca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . . .	129 50	130 50
Za 100 marek	59 15	59 65
20-frankówka . . .	9 58	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lipca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 20	Anglobank	177 25
„ srebrna „	101 40	Union	361 —
„ 4% złota . . .	123 95	Bankverein	169 50
„ 4% koronowa	101 55	Akcye Länderbank.	285 10
Akcye ban. austr.-w.	1081	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe .	4 9 25	„ „ lwowsko-czerniow.	327 —
Londyn	121 15	„ „ połudn. .	112 62
Napoleony	9 61½	Elbethal	300 50
Dukaty	5 68	Nordbahn	365
Marki	59 27½	Staatsbahn	441 25
4% Renta węg. kor.	100 —	Alpin	97 10
4% „ „ złota	123 95	Akcye tytoniowe .	240 —
Losy prem. węg. .	158 —	Ruble	— —
Losy tureckie . . .	82 80		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 8 lipca.

Banknoty austr. . .	168 65	4½% Listy polskie	69 80
Krótki Wiedeń . .	168 55	Renta włoska . . .	90 60
Banknoty ros. . . .	219 30	Akc. austr. kred. .	254 12
Krótka Warszawa.	219 05	Ultimo Ruble . . .	219 50

Uspobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

(1548-1-3)

Za duszę ś. p.

KSIĘCIA

ALEKSANDRA CZARTORYSKIEGO

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we czwartek dnia 11 lipca b. r.

na które się Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

Kazimierz Zajączkowski

pod „Aniołem"

w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

Specyalny skład artykułów religijnych.

NAJWIĘKSZY WYBÓR KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA

dla każdego wieku i stanu, od najskromniejszych do najefektowniejszych opraw.

Obrazy i obrazki różnych Świętych Pańskich

w ramach i bez ram, na papierze, płótnie, drzewie i blasze; w setkach i arkuszach.

Różańce, koronki, szkaplerze, krzyże, krzyżyki, statuy, medaliki, lampki itp.

Ceny niskie i stałe.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia dokładnie i szybko. (1592 1)

W niedziele i święta handel zamknięty.

W niedziele i święta handel zamknięty.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim łaskawym i życzliwym Osobom, które raczyły oddać ostatnią usługę ś. p. **Władysławowi Glixellemu**, serdeczne „Bóg zapłać" składa rodzina. (1549)

Dr. med. Władysław Żydłowicz

lekarz kliniki chorób skórnych i wenerycznych,

ordynuje od godz. 10—11 przed połud. i od 3—4 po połud. przy ul. Pijarskiej Nr. 3, II. piętro (1593-1-)

Do najęcia od I października

przy ul. św. Jana Nr. 17, **pierwsze piętro** od frontu (pięć pokoi z przedpokojem, kuchnią i piwnicą). (1547-1-3)

JAJA.

Poszukuję znaczniejszych dostawców jaj. Oferty pod **G. 1688** przyjmuje **Rudolf Mosse, Schemnitz in S.** (1574-1-2)

MORELE!

w najlepszym gatunku, ananasowe, rozsyła w 5-cio kilowych koszykach pocztowych, koszyk po **1 złr. 60 cnt. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej **Mertz Nandor, Nagyvarad** (Ungarn). (1546-1-3)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **W. Redyka** i **E. Hellera.** (1573 1-15)

Kasę ogniotrwałą

kupię. Kraków, ul. Szczepańska L. 5, w sklepie. (1500-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1528 202)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Majątek ziemski

w powiecie rohatyńskim, składający się z 383 morgów obszaru, w którym mieści się lasu 76 morgów, stawów dobrze zarybionych 11 morgów, ogrodów 10 morgów, roli nadzwyczaj urodzajnej 210 morgów i 21 budynków gospodar. w większej części zupełnie nowych — jest pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu **J. Ważnego we Lwowie.** (1540 2-2)

Doniesienie.

Zwraca się uwagę na zamieszczone w Nrze 147 „Czasu" z 29 czerwca b. r. ogłoszenie, dotyczące dostawy drzewa opałowego dla stacyi wojskowej w Przemyślu.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. i k. Intendanturze 10-go korpusu w Przemyślu, tudzież w c. i k. wojskowym magazynie potrzeb wojskowych w Przemyślu, codzień między godziną 10 a 12 w południe. (1468-2-2)

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

KRIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

czyli

KRÓTKI ZBIOREK MODLITW

ułożył *S. B.*

Wielkość książeczki wynosi $^{7}/_{5}$ centimetr, drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronnicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pąsowe.

Cena egzemplarza: 3, 4 lub 5 koron stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. (1324-20)

Na porto należy dołączyć 15 centów.

Dr. Maksymilian Kohn

mieszka obecnie: **ul. Pijarska Nr. 9, róg ul. Sławkowskiej, przy plantach.** (1243-17-30)

Do odświeżania powietrza w pokojach:

Esencye ze szpilek sosn. i jodł., Olejek sosnowy, Olejek świerkowy,

DO KĄPIELI:

Ekstrakt ze szpilek sosnowych, Ekstrakt ze szpilek świerkowych, Siarkę wątrobianą, Kule żelaźne, Sól morską i t. d.

J. P. polecają najtaniej (1280-12-12)

Reim i Friedrich

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Specyalista chorób ocznych

Dr. Adam Langie

b. asystent prof. Rydla,

ordynuje od g. 11—1 i od 4—5 przy ul. Sławkowskiej l. 20, II. piętro. Ubogim bezpłatnie. (1536 5-12)

Parcela budowlana

z domem parterowym do sprzedania. — Wiadomość u stróża domu przy ul. Basztowej Nr. 27. (1545-2-3)

Potrzeba

8.000 złr. na 7% na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata Dra **Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ul. Grodzka L. 15, I piętro. (1341-13-)

ZAKOPANE

Willa „Marya" na Krupówkach 36.

Pensyonat pierwszorzędny w położeniu centralnem, (1342-8-10)

urządzony bardzo starannie i wygodnie.

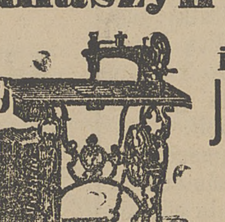
Kuchnia domowa smaczna.

Przyjmuje się gości z całem utrzymaniem.

Ceny umiarkowane.

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera)

i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1219 33)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka

czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka

w beczkach znacznie taniej. (1492-7-10)

Stary **Cognac**

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (811-40-65)

Wychowawczynie

egzaminow. nauczycielki, znakomite w językach i muzyce, najlepsze siły dla fachu nauczycielsk. i wychowawczego (z północn. Niemiec, Angielki, Paryżanki, tudzież towarzyszki, bony Fröblowskie, bony, panny pokojowe, poleca (446-9-10)

Mrs Emily Reisner's

I. Wiener Gouvernanten-Institut, **Wien, I., Seilerstätte 19.**

WYBOROWE HISZPAŃSKIE

wiśnie

poleca w 5-kilowych koszykach, koszyk po 1 złr. 26 ct. (1542-2 3)

Fest Laszlo,

Nyiregyhaza (Ungarn).

Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie

wydała świeżo i poleca (1591-1-5)

jedyne w swoim rodzaju Wincentego Cybulskiego

REJESTRA GOSPODARSKIE.

Wydanie piętnaste, poprawione i uzupełnione przez **Ludomira Dzierżanowskiego. Cena egzemplarza opr. 2 złr. 50 ct.**

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA

w Krakowie, w Rynku, w Pałacu Spiskim,

poleca następujące nowości:

Abgar-Sołtan. Z wiejskiego dworu. Nowele. 2 złr., w ozdobnej oprawie złr. 2·50.

Antoniewicz Karol X. Poezye Religijne. Wydanie wytworne, z licznemi winietami i portretem, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa. Złr. 1·50. Tożsamo, lecz na tańszym papierze 1 złr.

Bukowski Julian Dr. X. O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych. W 8-ce, str. 90. 40 ct.

Burckhardt J. Kultura odrodzenia we Włoszech. Tłomaczenie z trzeciego wydania. T. I. złr. 2·60, w ozdobnej oprawie 3 złr.

Caro Leopold Dr. Pomoc dla rolników w Austryi. W 8-ce, str. 57. 1 złr.

Dębicki Ludwik. Z teki dziennikarskiej. W 8-ce, str. 276. 2 serye złr. 2·60.

Farrar F. W. Mrok i zaranie. Powieść z czasów Nerona. 3 tomy w jednym złr. 2·40, w starannej oprawie 3 złr.

Gadon L. Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Wydanie wykwintne z 3 portretami. Złr. 1·80.

Górski Piotr Dr. Samorząd gminny. 3 złr. 50 ct. — Książka ta, owoc długich studyów, zawiera zarówno naukowy rozbiór istniejących urządzeń, jak i praktyczne wskazówki, potrzebne przy codziennem urzędowaniu władz rządowych i autonomicznych.

Górski Konstanty. Historya piechoty polskiej. W 8-ce, str. 271. Złr. 2·60.

— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami. W 8-ce, str. 363. Złr. 3·50.

Gorzkowski Maryan. Jan Matejko. epoka lat jego najmłodszych; wyjątki z dziennika prowadzonego w ciągu lat IV, w 8-ce. 60 ct.

Kalinka Waleryan X. Dzieła, tom III i IV. Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów złr. 3·30, ozdob. opr. złr. 4·60.

— Tom I. i II. **Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.** 2 tomy, złr. 3·60, w ozdobnej oprawie złr. 4·60.

— **Sejm czteroletni.** Wydanie czwarte, w 8-ce, str. 728. Tom I, II i III. złr. 5·60, w ozdobnej oprawie złr. 7·20.

— **Żywot Tadeusza Tyszkiewicza.** 60 c.

Kluczycki Stanisław. Niebo i Ziemia. Pogadanki popularno-naukowe — w 4ce, str. 520, złr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie 12 złr. Pogadanki zawierają zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. Tekst illustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice sferyczne.

Koźmian St. Rzecz o roku 1863. Tom I. str. 250, złr. 2·50, trwale a ozd. oprawny 3 złr. Tom II. str. 326, 3 złr., oprawny złr. 3·50. Tom III. str. 326, złr. 3·50, oprawny 4 złr. Całe dzieło broszurowane 8 złr., oprawne złr. 10·50. — Najlepszą miarą wartości dzieła są obszerne recenzye. Wszystkie przyznają, iż książka ta należy do tych, które się musi każdy, kto chce ocenić i zrozumieć wypadki 1863 roku.

Krasiński Zygmunta Pisma. Wydanie zupełne, uporządkowane przez Stanisł. Tarnowskiego. 4 tomy 3 złr., w ozdobnej oprawie w jeden tom złr. 3·60, w 4 tomy złr. 4·20.

Kroże. Sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu. 40 ct. Do miejscowości licznych, zapisanych krwią naszych męczenników za wiarę, przybyły przed rokiem z górą — Kroże. Przebieg tego procesu, w którym odsłonięto cząstkę gwałtów i bezprawi, ogłasza ta broszura. Znajdzie się ona powinna w każdym polskim domu, gdzie żyje dla wiary św. dawna miłość.

Łanskaja N. Misyonarze świętej Rosyi. Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju", tłumaczenie słynnej powieści „Obrusitiel". Złr. 1·60, w ozdob. opr. 2 złr.

Łoziński Bronisław. Tłum. Szkic socyologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako masy działającej w pewnych chwilach życia społecznego i narodów z nieprzepartą siłą, jak żywioł. Pod wpływem tej tajemniczej potęgi ludzie ro... zumem oddaleni, zamieniają się w zbiorowisko ludzi, istot tłumu do okrucieństw i objawów bestyalności zarówno, jak do heroizmu. Studyum to nosi na sobie piętno oryginalności i głębokości zapatrywań, która cechuje wszystkie prace niepospolitego uczonego i pisarza. 60 ct., w opr. płócien. 1 złr.

Macaulay T. M. Szkice i rozprawy historyczne. Tłómaczył Stanisław Tarnowski. Dwa tomy 3 złr., w oprawie złr. 3·80.

Margerit. Trzy doby dziejów naszych. — Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. Złr. 1·50.

Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne w 4 tomach, opr. w 2 tomy w płótno 2 złr.

Ponikło Stanisław Dr. Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie pod względem higienicznym. 30 ct.

Rehman Antoni Dr., prof. Uniwers. Tatry pod względem fizyczno-geograficznym. Pierwsze dokładne i obszerne dzieło o naszych Tatrach, z 2 mapami. Złr. 2·40.

Rodziewiczówna Marya. Z głuszy. Pełen poezyi cykl nowel znakomitej autorki. W 8-ce, str. 168. Złr. 1·60, w starannej oprawie 2 złr. Tejże autorki wydaliśmy dawniej:

— **Ona.** Powieść. Złr. 1·30, w ozd opr. złr. 1·80.

Sewer. Na szerokim świecie. Powieść na tle stosunków społecznych. W 8-ce, str. 200. Złr. 1·60, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.

Słowacki Juliusz. Dzieła. Wydanie zupełne w 6 tomach. W 12-ce. Broszurowane 2 złr., oprawne w płótno w 2 tomy złr. 2·80.

Smolikowski Paweł X. Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego. Tom III. z 6 portretami. Złr. 3·50. Tom I. zł. 2·50, tom II. zł 3. Całe dzieło 9 zł.

Smolka Stanisław. W sprawie spotwarzonej instytucyi narodowej, z widokiem gmachu Akademii. 40 ct. — W książeczce tej omawia autor sprawę dochodów najwyższej naszej instytucyi naukowej, jej stan obecny, kwestyę wydawn ctw itd. Polecamy ją gorąco wszystkim.

Szczepański Alfred. O pradach myśli narodowej. 50 ct. — Autor przechodząc dzieje stosunku literatury polskiej do polityki, charakteryzuje ich wzajemne oddziaływanie. Główne rozważania się nad zwrotem w kierunku realnej polityki, rozwojem bytu narodowego, zwrotem, który objawia się od r. 1863.

Tarnowski Stanisław. X. Waleryan Kalinka jego życie i dzieła. Str. 216. 2 złr.

— **O Rusi i Rusinach.** Odbitka z „Kraku." Str. 68. 20 ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz.** 50 ct.

— **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.** (O kolendach.—O Konfederacyach Mickiewicza. — O księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński. — Roczniki Polskie z lat 1857—1861.— Rachunki Bolesławity). — Str. 291. 2 złr., w ozdobnej oprawie płóciennej złr. 2·50.

— **Z wakacyj.** Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich. Wyd. drugie. 2 t., str. 475 i 318. 3 złr.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, w 8-ce, str. 422. 50 ct.

Baronowa X. Y. Z. Towarzystwo warszawskie. 2 tomy. Wydanie drugie 3 złr.

Tretiak Józef Dr. prof. Z dziejów rosyjskiej cenzury. 50 ct.

Wodzicka z Potockich Teresa. Historya polska dla dorastającej młodzieży. Część I. złr. 2·40, w ozdobnej oprawie złr. 3. Część II. złr. 2, w ozdobnej oprawie złr. 2·60. Oba tomy złr. 4·40, oprawne złr. 5·60. — Książka ta jest nie podręcznikiem, lecz opowiadaniem, napisanem tak interesująco i pociągająco, że z pewnością potrafi przykuć wyobraźnię i uwagę młodych czytelników.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). Nowelle. — **Serya I.:** (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). Str. 159. Złr. 1·40, ozdob. opr. złr. 2. **Serya II.:** (Lisiarz. — Druła. — U naszych. — Marcin Tullius Marada. — Pan jedną chwilę. — Jak pan Pomeranz polował? — Kongigrätz. — W maju. — Dwa słówka). Str. 161. Złr. 1·40, w ozdobnej oprawie złr. 1·80. **Serya III.:** (Teatr w Błotowie. — Kochanka aniola. — Rodzina mojej żony. — Jaskółki. — Hypnotyczka). Str. 223. Złr. 1·80, w ozdobnej oprawie złr. 2·20.

Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi, czyli devotus Mariae nunquam peribit. W 16-ce, str. 108. 40 ct.

Do nabycia w każdej księgarni. (1461-5-10)

Ces. Jubileuszowe Losy Budowy Kościoła po 1 złr. **Pojutrze ciągnienie!**

GŁÓWNA WYGRANA

30.000 złr. wartości.

Losy te mają na sprzedaż: w KRAKOWIE J. Altstädter, Szarski i Syn, J. Landau, A. Eibenschütz, Z. Gleitzmann, S. Loria, J. H. Grajower, A. Holzer, A. Mendelsburg. (1326-15-)

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH

ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.** (287-10-)

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera

według orzeczenia słynnych lekarzy:

punktualny, pewny, łagodny skutek.

Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.

Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1363-4-15)

„Saxlehnera wody gorzkiej."

Nadleśny egzaminowany, na posadzie, akademik, liczący lat 40, myśliwy i pszczolarz, szuka samodzielnej posady leśniczego na Podolu albo w górach. Wiadomość w Krakowie przy ul. Brackiej L. 16, mieszkania L. 8. (1532 2 3)

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe

hiszpańskie wiśnie,

tudzież znakomite wielkie

morele

wysyła w 5cio-kilowych koszykach pocztowych, koszyk po 1 złr. 26 ct. (1429-10-10)

A. Hoffmann, Nyiregyhaza, Ungarn.

Wielką sezonową wyprzedaż wszelkich towarów wysortowanych urządza do dnia 15 lipca b. r.

Pierwszy najtańszy handel katolicki

Kłosiński i Sp., Kraków, ul. Floryańska 17.

Szczególnie polecamy:

resztki materyj wełnianych i perkali — pończochy, skarpetki od 15 ct. para — 3000 krawatów najmodniejszych od 15 ct. — 2000 par obuwia damskiego i męskiego z jasnej skórki, karlsbadzkie — parasolki, parasole, gorsety, woalki — dywany, koce, kapy, chodniki, obrusy — rękawiczki niciane od 15 ct., chusteczki płócienne i batystowe, oraz setki innych artykułów po bajecznie niskich cenach.

(1510-4-5)

KAROL KNORECK I SPÓŁKA

Handel towarów kolonialnych, win i delikatesów

w Krakowie, ul. Floryańska L. 23,

poleca nowo urządzone

pokoje do śniadań

oraz wyśmienitą

kuchnię i piwo pilzneńskie

Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO. (1526-3-10)

Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

Odznaczona w r. 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k Ministerstwa handlu.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ul. św. Marcina Nr. 29, poleca

asfaltowa masę w gorącym stanie

do izolowania murów od wilgoci;

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

Lak asfalt. świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa;

SMOŁĘ angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem jako jedynym znanym dotąd w budownictwie środkiem

najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy gorącym asfaltem zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachów tekturą oraz reparacye tychże. Metr □ po 45 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.** (1087-26-100)

Na lokacyę kapitałów

POLECA SIĘ

4% Listy zastawne

(kurs urzędowy 99·25)

ORAZ

4% z premią 5% Obligacye komunalne

(kurs urzędowy 100·25)

Peszteńskiego węgierskiego Banku komercyalnego

założonego 1841 r.

Kapitał akcyjny złr. 12,500.000.

Fundusz rezerwowy złr. 7,300.000.

Listy zastawne losują się *al pari*, zaś 4% Obligacye komunalne **po 105 za nom. złr. 100.**

Kupony oraz wylosowane Listy zastawne i Obligacye realizują wszystkie Banki i znaczniejsze Domy bankowe Monarchii.

Powyższe papiery wartościowe sprzedaje po kursie dziennym i szczegółowej informacyi udziela:

August Raczyński,

Dom bankowy w Krakowie,

Rynek gł. L. 42, linia A-B. (1502-3-3)

SWOSZOWICE pod Krakowem

ZDROJOWISKO WÓD siarczanych

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone 7 kilom. od Krakowa, stacya kolei państw. z najwygodniejszą komunikacyą (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania

po cenach nader przystępnych

oraz wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż

wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosowae i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. JP. (980-23-40)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*